ziemia ŁÓDZKA

Numer 12 (157) grudzień 2014
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

www.lodzkie.pl

Jak dawniej w Wigilię wróżono

Wyróżnikiem polskiej tradycji bożonarodzeniowej jest szczególnie uroczyste obchodzenie Wigilii

Mieszkańcom województwa łódzkiego
życzymy zdrowych,
radosnych i rodzinnych świąt
Bożego Narodzenia.
Niech te najpiękniejsze w roku święta
przepełnione będą wzajemną miłością,
życzliwością oraz szacunkiem,
a nowy 2015 rok,
spełniając Państwa marzenia
i oczekiwania, przyniesie same pogodne
i szczęśliwe dni.

Marszałek
Województwa Łódzkiego

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Łódzkiego

ziemia ŁÓDZKA
Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego
Ukazuje się od 1995 roku.

Spis treści

2 **Temat numeru**
Jak dawniej w Wigilię wróżono

4 **Społeczeństwo**
Orioniści w Łódzkiem
Chóralne kolędowanie

6 **Film**
Wytwórnia z dorobkiem

7 **Wywiad miesiąca**
Trzy razy z rzędu

8 **Prezentacje**
Cywilizacyjny skok

9 **Sport**
Perełki…

10 **Turystyka**
Łódzkie aktywne zimą

11 **Z prac sejmiku**
Nowy sejmik i zarząd

12 **Tradycja**
Po prostu magia

14 **Z prac zarządu**

16 **Gospodarka**
Rekordowy 2014 rok

18 **Książki**
Czarna Owca na salonie
Wielbiciele Sienkiewicza

20 **I wojna światowa**
Skrajnie zacięta bitwa

21 **Znane, a jednak...**
Królewska Brzeźnica

22 **Kultura**

23 **Komiks**

24 **Prawo**

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie
Adres redakcji: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego 90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1218, tel. 42 663 34 77, 663 35 03 ziemia.lodzka@lodzkie.pl.
Rada programowa: przewodnicząca: Anna Rabiega, **sekretarz:** Halina Rosiak, **członkowie rady:** Andrzej Chowis, Irena Nowacka. **Redaktor naczelny:** Włodzimierz Mieczkowski, **sekretarz redakcji:** Anna Szymanek-Juźwin.
Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.
Opracowanie graficzne: purpose.com.pl
Skład i druk: Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara Łódź.
Zdjęcia: Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, arch. ŁSSE
Nakład: 10 000 egz. ISSN 1640-9337.
Nasza okładka: purpose.com.pl

Od redakcji

Stanisław Grochowiak

Pastorałka

Dobrze być kolędnikiem, lecz tylko Turoniem,
Kożuch plecy mu grzeje, gwiazda nad łbem płonie.

Dobrze być kolędnikiem, ale tylko Królem,
Ma koronę z pozłotki, ojcowską koszulę.

Dobrze być kolędnikiem, lecz tylko Aniołem,
Dźwigać skrzydła puchate, z drutu aureolę.

Dobrze być kolędnikiem, lecz tylko kukiełką,
Mróz zaskwierczy – dać susa w stajenne ciepełko.

Dobrze być kolędnikiem, lecz najlepiej kosem,
Ofuknąć swym świergotem groźną śmierci kosę…

Najlepsze życzenia ciepłych i sytych świąt Bożego Narodzenia, bardzo udanego nowego roku 2015 życzy swoim Czytelnikom, wszystkim Współpracownikom, Radnym i Wydawcy:

Redakcja

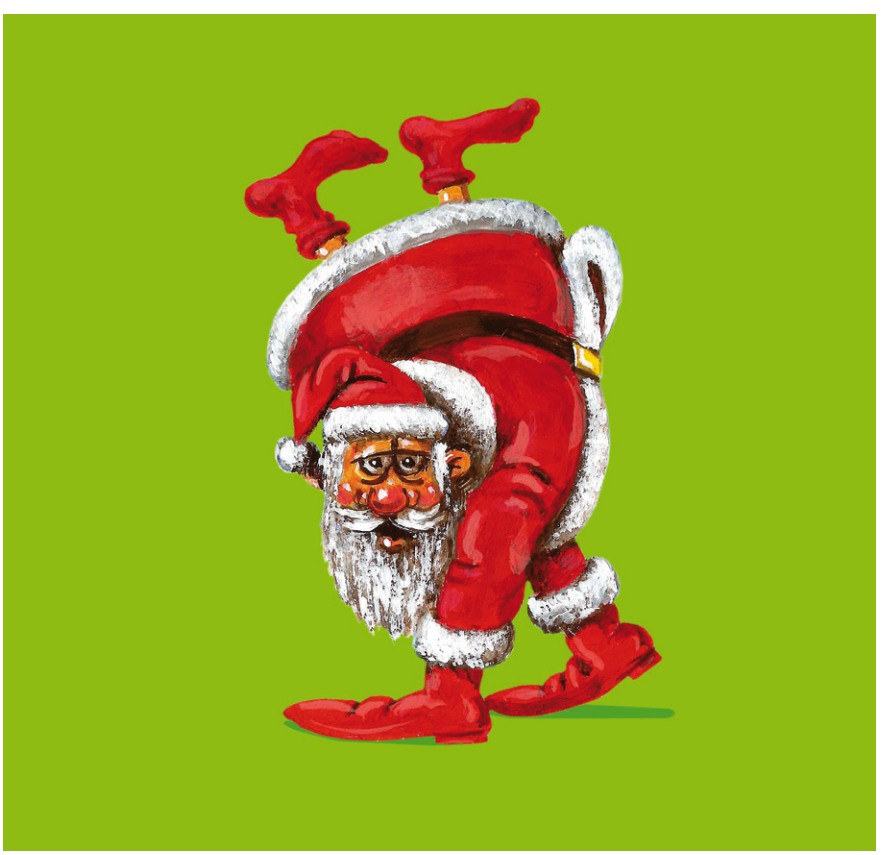

Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński

promuje łódzkie

Jak dawniej w Wigilię wróżono

Na polską tradycję bożonarodzeniową składa się bogactwo wierzeń oraz praktyk rytualnych, bowiem obrzędowość związana z tym świętem łączy w sobie elementy o różnym pochodzeniu.

Z chrześcijańskimi obrzędami współistniały praktyki ludyczne, związane z rzymskimi świętami zimowymi. Na kształt Bożego Narodzenia, zwłaszcza w kulturze dawnej wsi, silny wpływ miały stare, rodzime obrzędy ku czci zmarłych, rytuały mające na celu doroczną odnowę sił natury oraz praktyki wróżebne.

Człowiek od zarania dziejów pod każdą szerokością geograficzną próbował za pomocą wróżb poznać swoją przyszłość. Nic dziwnego, niepewność własnego losu i poczucie, iż mamy mały wpływ na wiele istotnych dla nas spraw wpisane jest w ludzką kondycję. Byt chłopa w ogromnym stopniu zależał od przyrody, którą dawniej człowiekowi było jeszcze trudniej niż dziś opanować i wykorzystać do własnych celów. Towarzyszące na co dzień ludziom pracującym na roli poczucie niepewności sprawiało, że przy każdej okazji starano się nie tylko za pomocą działań rytualnych zapewnić prawidłowy przebieg zjawisk w naturze, a tym samym urodzaj, zdrowie i dostatek, ale także poznać przyszłość najistotniejszych życiowych spraw. Także dziś, gdy towarzyszy nam świadomość, że nauka i technika nie rozwiązują wszystkich problemów człowieka, wiele osób zaspokaja swoje potrzeby emocjonalne, uciekając się do wróżb, osadzonych w wielu kulturach i religiach. Wyróżnikiem polskiej tradycji bożonarodzeniowej, zarówno w jej nurcie szlacheckim, jak i ludowym, było szczególnie uroczyste obchodzenie Wigilii. Z tym dniem wiązała się większość wierzeń, obrzędów i wróżb. Istniało głębokie przekonanie, że w Wigilię dusze zmarłych przebywają wśród żyjących. Wiele wigilijnych praktyk obrzędowych dobitnie to potwierdza. Na wszystkich ziemiach polskich powszechnie znany był zwyczaj stawiania na stole dodatkowego nakrycia lub łyżki (w domach chłopskich jadano z jednej miski). Przestrzegano także zakazu głośnych rozmów i wymogu zachowania powagi przy wigilijnym stole. W XIX w. w nie-

których wsiach istniał zakaz siadania na ławie czy stołku bez uprzedniego przeproszenia „duszyczki", która być może siadła tam wcześniej. Wszystkie te zwyczaje związane były z przekonaniem o obecności gości z zaświatów i potrzebą okazania im szacunku. Ze względu na zaduszny charakter Wigilia była dniem odpowiednim do wróżb. Ludowy światopogląd zakładał współistnienie i wzajemny kontakt świata ludzkiego i nadprzyrodzonego, do którego należeli też zmarli. Jako istoty z „tamtego świata", których kondycja nie niesie ludzkich ograniczeń, znają oni przyszłość. Wierzono, że na prośbę ludzi mogą za pomocą odpowiednich znaków ujawnić tę wiedzę.

W Wigilię wróżono o urodzaju. W wielu wsiach Polski środkowej rozpowszechniona była wróżba dotycząca urodzaju, do której wykorzystywano groch. Przed kolacją wigilijną gospodarz brał na łyżkę ugotowany groch i klęknąwszy podrzucał do powały lub na krzyż rzucał nim o ścianę Z ilości grochu, który przykleił się do sufitu lub ścian, przewidywano urodzaj w przyszłym roku. W rejonie rawskim wróżący wypowiadał słowa: „Niech się ta groch rodzi, to ma gospodarz i złodziej", natomiast w opoczyńskim obowiązywała formuła: „O, Zbawicielu świata, dejże dobre lata, a i żeby groch urodzieł, to jo bym w niego wchodził". Zwyczaj podrzucania grochu do powały lub rzucania nim o ścianę był więc nie tylko wróżbą, ale i praktyką, mającą zapewnić urodzaj i dostatek. W niektórych wsiach gospodarz podrzucał jak najwyżej do góry słomę. Podobnie jak w wypadku grochu, z ilości słomy, która pozostała na belkach powały, wróżono o wysokości plonów. Wedle drugiej wersji tej wróżby z ilości słomy można domniemywać jedynie o urodzaju zbóż. O wysokości plonów i innych sprawach związanych z gospodarstwem wróżono, obserwując zjawiska atmosferyczne. Jeżeli dzień wigilijny był słoneczny i mroźny, zwiastowało to suchy i urodzajny rok, natomiast pochmurna i deszczowa Wigilia była zapowiedzią mokrego i „głodnego" roku. W rejonie Brzezin znane było przysłowie: „W Wilijum widno, to w stodołach cimno, we Wilijum cimno to w stodołach widno". W Łowickiem wierzono, że gwiaździste niebo w wieczór wigilijny zwiastuje obfitość jajek, a grzmot w tym dniu przynosi biedę.

Wróżono także o innych sprawach, istotnych dla człowieka, na przykład długości życia i zdrowiu. Jak odnotowali etnografowie, w Łowickiem wyciągano siano spod obrusa na wigilijnym stole; im dłuższe źdźbło, tym dłużej w dobrym zdrowu miał żyć wróżący sobie człowiek. Jak można sądzić, wróżba ta była znana w różnych kręgach społecznych, zapewne nie tylko na ziemiach etnicznie polskich. Juliusz Słowacki, relacjonując w liście do matki Wigilię w 1837 roku we Florencji pisze, iż starym zwyczajem wyciągnął źdźbło siana spod obrusa; było ono krótkie, jednak z kłosem. Wnosił z tego „dni moje będą krótkie, ale zakończone kłosem".

Szopka, Kazimierz Ajs, Sulejów pow. Piotrków Trybunalski 1957, fot. W. Pohorecki
Poniżej: Szopka krakowska, Jan Malik, Kraków 1982, fot. archiwum Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi

Jak wiemy, wróżba się spełniła, spuścizna zmarłego w wieku zaledwie 40 lat poety weszła do kanonu polskiej literatury. Podczas kolacji wigilijnej obserwowano cienie rzucane na ścianę. Osoba, której cień był wyraźny, miała cieszyć się dobrym zdrowiem, mało wyraźny cień zapowiadał kłopoty zdrowotne lub inne niepowodzenia.

Z wróżbami matrymonialnymi panien kojarzą się andrzejki, kawalerowie wróżyli sobie kilka dni wcześniej w katarzynki, ale Wigilia również dawała okazję młodym ludziom obojga płci, by próbować uzyskać wiedzę o przyszłym małżeństwie. W rodzimej tradycji ludowej zawarcie małżeństwa było częstym tematem wróżb, bo instytucja małżeństwa była w realiach dawnej wsi sprawą nie tylko prywatną, ale także społeczną i ekonomiczną. Aby gospodarstwo rolne mogło sprawnie funkcjonować, potrzebna była praca pary małżeńskiej i ich dzieci. Normy społeczne nakazywały zawarcie związku małżeńskiego wszystkim młodym, zdrowym ludziom, starokawalerstwo i staropanieństwo były piętnowane przez opinię wioskową. Praca najemna, którą często były zmuszone podejmować osoby samotne, nie przynosiła prestiżu. W regionach rawskim i łowickim siano spod obrusa, zdobiącego wigilijny stół, służyło także do wróżb matrymonialnych. Zielone źdźbło zwiastowało szybkie zamążpójście lub ożenek, zwiędłe zapowiadało ślub, lecz nie w nadchodzącym roku, żółte natomiast samotność. W łowickim wierzono, że przyjście w wigilijny poranek mężczyzny do domu, w którym mieszka panna, jest dobrą wróżbą, bo zapowiada, że panna ta będzie się cieszyła zainteresowaniem młodzieńców. Wizyta kobiety oznaczała sytuację przeciwną. We wsiach Polski środkowej dziewczęta wstawiały w przeddzień św. Andrzeja (30XI) lub św. Łucji (13XII) gałązkę wiśni do wody i sprawdzały w Wigilię, czy zakwitła. Jeżeli tak, zapowiadało to ślub w nadchodzącym roku.

Wigilijne wróżby na pewno nie odgrywały zasadniczej roli w bożonarodzeniowej obrzędowości, jednak warte są przypomnienia. Ich znajomość pozwala uświadomić, że pewne potrzeby psychiczne i emocjonalne człowieka się uniwersalne i daje pewien obraz świętowania w polskich chatach i dworkach.

Tekst: dr Barbara Chlebowska
Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi

Orioniści w Łódzkiem

W roku kanonizacji papieża z Polski (Jana Pawła II) i papieża z Włoch (Jana XXIII) warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną nić łączącą, także za pośrednictwem instytucji papiestwa, Kościół w Polsce z Kościołem we Włoszech, czyli także Polskę i Włochy.

Uroczystość Trzech Króli w parafii św. Antoniego w Zduńskiej Woli
Poniżej zdjęcie przedstawia ks. Alojzego Orione w żywej szopce, rok 1936

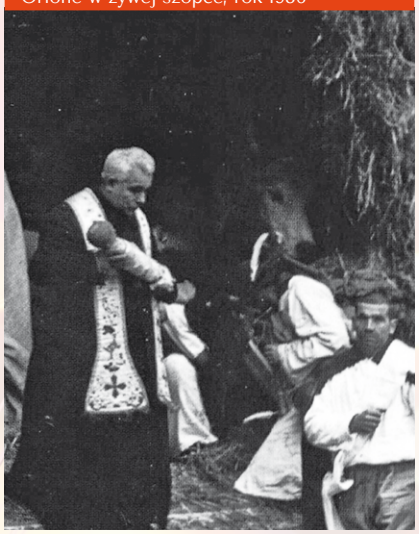

Jest to zgromadzenie zakonne Małe Dzieło Boskiej Opatrzności (Parvum Opus Divinae Providentiae; skrót FDP z łaciny – Filii Divinae Providentiae, tzn. Synowie Bożej Opatrzności), zwane powszechnie orionistami. I co jest szczególnie ciekawe, zwłaszcza dla miłośników historii ziemi łódzkiej, ponaddziewięćdziesięcioletnia posługa orionistów na ziemiach polskich oznacza tyle samo lat działalności tego zakonu w regionie łódzkim.

Męskie zgromadzenie zakonne, założone przez św. Alojzego Orione (1872-1940), utworzyło bowiem pierwszą placówkę na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w 1923 r. w Zduńskiej Woli. Inicjatywa wyszła od samego ks. Orione, a realizacji tego zadania podjął się ks. Aleksander Chwiłowicz. W mieście narodzin św. Maksymiliana Kolbego, najbardziej rozpoznawalnego na świecie polskiego franciszkanina, czyli reprezentanta zakonu wyrosłego również na ziemi włoskiej, powstał wówczas Dom Misyjny oraz kolegium (późniejsze Niższe Seminarium Duchowne). W 1924 r. trafił do tego kolegium Franciszek Drzewiecki (1908-1942), który urodził się i wychował w innej części województwa łódzkiego, w Zdunach koło Łowicza. Drzewiecki został wyświęcony na księdza w 1936 r. we Włoszech. Po powrocie do kraju w grudniu 1937 r. pracował jako wychowawca w gimnazjum w Zduńskiej Woli. Niestety, niedługo po wybuchu II wojny światowej aresztowali go we Włocławku niemieccy okupanci. Trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie 13 września 1942 r. poniósł śmierć męczeńską. Ksiądz Franciszek Drzewiecki został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie jako jeden z grona 108 polskich męczenników czasu II wojny światowej.

Sam założyciel zgromadzenia również został wyniesiony na ołtarze przez papieża z Polski, bo beatyfikacja ks. Orione odbyła się w 1980 r. w Rzymie, a kanonizacja także w Wiecznym Mieście w 2004 r. Ten włoski święty był wielkim przyjacielem Polski i Polaków. Powiedział nawet kiedyś, że gdyby miał się ponownie urodzić, to chciałby zostać Polakiem. Po wybuchu II wojny światowej demonstrował publicznie przeciwko atakowi Niemiec na Rzeczpospolitą, pomagał polskim uchodźcom, a w swojej celi zakonnej wywiesił polską flagę. A wszystko to robił w faszystowskich Włoszech, rządzonych przez Mussoliniego.

Orioniści od momentu zatwierdzenia konstytucji zgromadzenia przez papieża, czyli od 1912 r., oprócz trzech ślubów zakonnych (czystości, ubóstwa i posłuszeństwa) składają także czwarty ślub – wierności Ojcu Świętemu. Reguła zakonna zobowiązuje ich również np. do pracy fizycznej. Ta łączy się z formą działalności duszpasterskiej tego zakonu, którą jest opieka nad ubogimi i ogólnie nad ludźmi z tzw. marginesu społecznego. Od 2007 r. działa Fundacja Księdza Orione „Czyńmy dobro", która ma swoje biuro także w Zduńskiej Woli. Orioniści zajmują się m.in. wychowaniem młodzieży, prowadzeniem parafii, sanktuariów i placówek misyjnych oraz angażują się w dialog ekumeniczny.

Obecnie na całym świecie w 29 krajach na 5 kontynentach jest ponad tysiąc orionistów. W Polsce tworzą jedną prowincję zakonną, zrzeszającą ok. 120 ojców i braci. Na ziemi łódzkiej są teraz trzy placówki orionistów. Jedna z nich to Henryków koło Zduńskiej Woli ze schroniskiem dla bezdomnych im. bł. Franciszka Drzewieckiego. Natomiast dwie pozostałe (Dom Rekolekcyjny św. Alojzego Orione i parafia pw. św. Antoniego z Padwy) znajdują się w Zduńskiej Woli. Dom Rekolekcyjny, czyli dawny Dom Misyjny, może pochwalić się więc najstarszym rodowodem wśród wszystkich ośrodków orionistów w Polsce.

Tekst: Jakub Foremniak
Zdjęcia pochodzą z archiwum księży orionistów w Zduńskiej Woli

Chóralne kolędowanie

Kolędy związane ze świętami Bożego Narodzenia mają wielowiekową tradycję, a zwyczaj wspólnego śpiewania kolęd wiąże się ze szczególnym nastrojem radości i podniosłości.

Od wieków śpiewano je podczas wieczerzy wigilijnej i w kolejne wieczory, aż do święta Trzech Króli, śpiewali je kolędnicy chodzący po domach z życzeniami, tradycją był także wspólny śpiew wiernych podczas nabożeństw. Przyjął się także zwyczaj organizowania koncertów kolęd, a szczególną formą takich koncertów były występy chórów podczas świątecznych, uroczystych mszy. Śpiewane były wówczas wielogłosowo, często z udziałem solistów i przy akompaniamencie organów.

Zachowało się mało informacji o chóralnej tradycji w Łodzi i okolicach. Wiadomo, że w 1726 roku w klasztorze łagiewnickim zwyczajem było codzienne śpiewanie podczas mszy. Kolejne informacje, dotyczące śpiewu chóralnego, wiążą się już z okresem późniejszym, kiedy to jedyną akceptowaną przez zaborcę formą stowarzyszeń były stowarzyszenia śpiewacze, tworzone wyłącznie w celu śpiewania podczas mszy.

Pierwszym z powstałych wówczas chórów polskich był zarejestrowany 11 lutego 1876 roku Chór Polski przy kościele Podwyższenia Świętego Krzyża w Łodzi. Z czasem podobnych zespołów powstawało więcej. Daje to powód do satysfakcji, że wiele tych zespołów działa do dziś, kultywując tradycje wspólnego śpiewu, tworzącego bliskie więzi pomiędzy ludźmi.

Wśród nich są dawny Chór Polski dziś chór „Echo", Towarzystwo Muzyczne „Harmonia" w Łodzi, Stowarzyszenie Śpiewacze im. Stanisława Moniuszki w Łodzi (obchodzące w październiku 2014 roku 120-lecie), Stowarzyszenie im. Stanisława Moniuszki w Radomsku, „Lutnia" w Aleksandrowie Łódzkim, „Lutnia" w Konstantynowie Łódzkim, „Lutnia" w Zgierzu i wiele innych, na których dorobek składają się koncerty i spotkania z innymi zespołami z całej Polski oraz spoza jej granic.

Najważniejszym celem tych zespołów zawsze był wspólny śpiew, z czym wiązało się dążenie do doskonałości, dlatego organizowano turnieje, dające możliwość ludziom, złączonym wspólną pasją, do spotkań, konfrontacji i wymiany doświadczeń. W Łodzi takie konfrontacje mają ponadstuletnią historię, bo już w 1898 roku odbył się tu trzeci zjazd polskich „Lutni". Z tej okazji w parku Helenów wybudowano specjalną halę na tysiąc miejsc. W 1908 roku z kolei , w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej zorganizowano zjazd stowarzyszeń śpiewaczych, w którym udział wzięło pięć chórów mieszanych, a zwycięstwo przypadło pabianickiej „Lutni". Dwadzieścia lat później, w czerwcu 1928 roku, na I Zjazd Towarzystw Śpiewaczych województwa łódzkiego przybyło tysiąc dwustu uczestników w 31 „drużynach" z Sieradza, Rogowa, Pabianic, Zgierza, Tuszyna, Brzezin i Koła. Zjazdy były ważnymi wydarzeniami także w skali kraju, bo np. okazji II zjazdu zespołów województwa łódzkiego 1 czerwca 1930 roku z sali filharmonii popłynął po raz pierwszy z Łodzi na całą Polskę sygnał radiowy.

Chór działający przy kościele św. Józefa w Łodzi, 1894 r.
Archiwum Stowarzyszenia Śpiewaczego im. Stanisława Moniuszki w Łodzi

Dziś łódzką tradycję chóralnych spotkań kontynuuje Łódzki Festiwal Chóralny „Cantio Lodziensis". W listopadzie odbył się po raz siedemnasty, a organizatorami przedsięwzięcia są: Łódzki Dom Kultury, Polski Związek Chórów i Orkiestr oraz Akademia Muzyczna im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi.

Przewodniczący rady artystycznej i jednocześnie prezes oddziału łódzkiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr Przemysław Hachorkiewicz powiedział m.in.: Chóralistyka jest formą uprawiania muzyki, opierającą się wszelkim modom. Cieszy fakt, że udział w festiwalu biorą zespoły z całej Polski, a także z zagranicy, i że prezentowany przez nie poziom wykonawczy jest bardzo wysoki. Festiwal daje możliwość posłuchania różnych zespołów, umożliwia wymianę doświadczeń, a dzięki prezentowaniu prawykonań utworów współczesnych kompozytorów także zapoznanie się na żywo z propozycjami ich wykonania. Ubolewać jednak należy, że poza zespołami chóralnymi szkół muzycznych, w których chór jest przedmiotem obowiązkowym, i poza nielicznymi acz chlubnymi wyjątkami, w szkolnictwie ogólnokształcącym nastąpił regres działalności chóralnej".

Kolejną kartę łódzkiej chóralistyki tworzy od niedawna Chór Dziecięcy Teatru Wielkiego w Łodzi, prowadzony przez Waldemara Surtyka. 9 listopada 2014 roku z sukcesem wziął udział w wykonaniu Requiem wojennego Benjamina Brittena w Beethovensaal w Stuttgarcie, a dzień wcześniej, również w Stuttgarcie, uczestniczył w koncercie poświęconym pamięci ofiar I wojny światowej.

Tekst: Bożena Pellowska-Chudobińska

Wytwórnia z dorobkiem

Data 29 grudnia 1949 roku jest szczególnie znacząca w dziejach polskiej kinematografii. Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało bowiem w tym dniu, niemal hurtowo, wiele zarządzeń, powołujących rozmaite instytucje filmowe, rzecz jasna jako przedsiębiorstwa państwowe.

Co ciekawe, większość tych podmiotów, w tym Wytwórnię Filmów Fabularnych w Łodzi, Łódzkie Zakłady Kinotechniczne i Wytwórnię Filmów Dokumentalnych w Warszawie, powołano „zbiorowo", wraz z innymi w jednym zarządzeniu, natomiast łódzką Wytwórnię Filmów Oświatowych powołano zarządzeniem oddzielnym. Nie wiadomo, czym sobie oświatówka na takie wyróżnienie zasłużyła, ale przyznać trzeba, że wiceminister Włodzimierz Sokorski miał intuicję, bo z utworzonych wówczas instytucji przetrwały do dziś tylko dwie: warszawska WFDiF i właśnie łódzka WFO.

Już w dniu narodzin oświatówka miała niemały dorobek, bowiem funkcjonowała przy ulicy Kilińskiego 210 od roku 1945 jako Dział Filmów Oświatowych Instytutu Filmowego, a wśród sukcesów wytwórni wymienia się nagrodę na MFF w Cannes w roku 1946 za film „Wieliczka" Jarosława Brzozowskiego.

Działalność produkcyjna na szeroką skalę rozpoczęła się jednak od chwili nadania firmie obecnej nazwy, dlatego też wytwórnia 29 grudnia obchodzić będzie 65. urodziny.

Przez te długie lata Wytwórnia Filmów Oświatowych była filarem Łodzi filmowej, budując rangę naszego miasta jako najważniejszego ośrodka sztuki filmowej w Polsce. Do dziś zrealizowano w oświatówce blisko 5 tysięcy filmów, które zdobyły 1200 nagród festiwalowych. Tylko w pierwszych latach były to głównie filmy edukacyjne i popularnonaukowe. W miarę upływu czasu i pojawiania się nowych osobowości twórczych zaczęto tworzyć tu filmy wszelkich gatunków, w tym dokumentalne, eksperymentalne i fabularne. Domeną firmy stały się filmy przyrodnicze, realizowane przez wybitnych fachowców, takich jak Włodzimierz Puchalski, Karol Marczak, Aleksandra Jaskólska, Bolesław Bączyński, Jerzy Bezkowski czy Roman Dębski. Powstawały filmy o sztuce i kulturze, wymienić tu można wiele nazwisk znakomitych twórców, od Zbigniewa Bochenka i Andrzeja Papuzińskiego po Józefa Robakowskiego i Piotra Andrejewa. Osobną i charakterystyczną w swoim czasie dla WFO „specjalnością" było produkowanie filmów nietypowych w peerelowskiej rzeczywistości i niechętnie gdzie indziej realizowanych, filmów z zacięciem „artystowskim", z piętnem oryginalnej wyobraźni twórczej. Nie sposób wymienić wszystkich autorów, ale przywołać należy takie postaci, jak Wojciech Wiszniewski, Bogdan Dziworski, Piotr Szulkin czy Jacek Bławut.

Bliskość szkoły filmowej i otwartość wytwórni na debiutantów sprawiły, że wielu mistrzów polskiego kina rozpoczynało tu swą karierę, na przykład Wojciech Jerzy Has, Krzysztof Zanussi, Krzysztof Komeda, Zbigniew Rybczyński, Grzegorz Królikiewicz, Juliusz Machulski, Jerzy Zieliński, Krzysztof Ptak, Marek Koterski, Jan Jakub Kolski, Maciej Drygas.

Historia i dorobek WFO to zarazem ważna część historii i dorobku polskiej kinematografii. Jubileusz 65-lecia wytwórni jest zatem świętem polskiej kultury, a szczególnie polskiego filmu.

Od roku 2012 Wytwórnia Filmów Oświatowych jest spółką, której jedynym wspólnikiem jest Województwo Łódzkie i choć na skutek urynkowienia polskiej gospodarki po roku 1989 nie jest już taką potęgą producencką jak niegdyś, to jej chlubna tradycja jest kontynuowana. WFO wciąż realizuje wartościowe filmy, sprawuje pieczę nad cennymi zbiorami archiwalnymi i dba o ich rozpowszechnianie, prowadzi warsztaty edukacji filmowej, ekologicznej i organizuje prestiżowy Międzynarodowy Festiwal Filmów Przyrodniczych im. Włodzimierza Puchalskiego, największy przegląd filmów przyrodniczych w Polsce.

Tekst: Jacek Schmidt

WFO
*25 LAT FILMOWEJ DROGI DO WOLNOŚCI
JUBILEUSZ
WYTWÓRNI FILMÓW OŚWIATOWYCH
www.wfo.com.pl
WSPÓŁORGANIZATORZY, PARTNERZY, PATRONI JUBILEUSZU WFO:
PATRONI MEDIALNI

Trzy razy z rzędu

Wywiad z Markiem Mazurem, przewodniczącym Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Najdłużej w historii samorządu województwa pełni pan funkcję przewodniczącego sejmiku. Co więcej, jeszcze nikt w Polsce nie został wybrany na to stanowisko po raz trzeci z rzędu. Wielki szacunek budzi również fakt, że radni wybrali pana jednogłośnie, i to w tajnym głosowaniu. Jest powód do satysfakcji…

Nie ukrywam, że to dla mnie nie tylko wielka satysfakcja, ale także zobowiązanie do ciężkiej pracy. To bardzo budujące, że po raz kolejny radni obdarzyli mnie zaufaniem, nie tylko ci, którzy zasiadali w poprzednich kadencjach w sejmiku, ale również nowi radni, którzy po raz pierwszy pełnią tę odpowiedzialną funkcję. Satysfakcjonujące jest również i to, że zostałem wybrany głosami wszystkich radnych, bez względu na ich poglądy polityczne i przynależność partyjną. Być może zauważono, że kierowany przeze mnie sejmik, w ciągu ubiegłych ośmiu lat nie był areną walki politycznej, ale merytorycznej pracy dla dobra mieszkańców województwa.

Jaki jest więc pana sekret optymalnego kierowania naszym regionalnym parlamentem?

Wiele osób zadawało mi to pytanie. Moja odpowiedź jest prosta: należy współpracować ze wszystkimi i mieć szacunek do odmiennych poglądów. Nie oznacza to relatywizmu. Trzeba mieć silne przekonania i potrafić ich bronić w dyskusji, ale należy także wysłuchać, co inni mają do powiedzenia. Wychodzę z założenia, że wszystkim radnym zależy na dynamicznym rozwoju naszego województwa, różnią ich jedynie drogi, jakimi chcieliby ten cel osiągnąć. Moją rolą jest takie kierowanie obradami sejmiku, aby wszyscy radni mogli bez przeszkód dążyć do tego nadrzędnego celu.

Pamięta pan sejmik sprzed ośmiu lat, dużo zmieniło się od tamtego czasu?

Jedyne, co się nie zmieniło, to miejsce obrad naszego lokalnego parlamentu. Sala sejmiku wciąż znajduje się na I piętrze gmachu Urzędu Marszałkowskiego. Poza tym zmieniło się niemal wszystko. W połowie III kadencji jako pierwsi w Polsce rozpoczęliśmy transmisje obrad sejmiku w internecie. Każdy z każdego zakątka świata może na żywo oglądać sesje, wystarczy posiadać łącze internetowe. Korzystają z tego dziennikarze z miast oddalonych od Łodzi, ale także zwykli mieszkańcy, zainteresowani sprawami, które ich bezpośrednio dotyczą. Nie można być chyba bardziej transparentnym. Naszym śladem poszły później inne samorządy. Następną innowacją był system elektronicznego głosowania. Pamiętam, jak na początku głosowaliśmy poprzez podniesienie rąk, co wymagało liczenia głosów i wydłużało obrady. Dzisiaj mamy nowoczesny system, a na monitorach ukazują się wyniki głosowań, co znacznie ułatwia procedowanie. Umieściliśmy także nowe ekrany, na których radni mogą oglądać prezentacje i sprawozdania. Można uznać, że sejmik rozwinął się, tak jak nasz cały region.

Po raz pierwszy w sejmiku zasiada 33 radnych. Dotychczas było o trzech więcej. Z czego to wynika?

Liczba radnych jest uzależniona od liczby mieszkańców naszego regionu. Niestety, w całej Polsce mamy niekorzystną tendencję demograficzną i powolny spadek populacji. Jeszcze cztery lata temu województwo łódzkie zamieszkiwało ponad 2,5 mln ludzi, teraz liczba mieszkańców spadła. Oznacza to zmniejszenie liczby radnych o trzy osoby. Problem depopulacji będzie kluczowy w dyskusjach radnych nowego sejmiku. Już w poprzedniej kadencji wprowadziliśmy wojewódzką kartę rodzin wielodzietnych i wiele innych działań, mających odwrócić tę niekorzystną tendencję.

Jak wyglądają pierwsze sesje w nowej kadencji? Nowi radni muszą zapewne poznać procedury i oswoić się z nową rolą…

Oczywiście minie trochę czasu, zanim nowi radni poznają specyfikę pracy w sejmiku. Zdecydowana większość to jednak doświadczeni samorządowcy oraz społecznicy, którym znana jest działalność samorządu województwa. Spośród 33 radnych aż 19 zasiadało w sejmiku w poprzedniej kadencji, więc dla nich nic się nie zmieni. Wielu nowych radnych wojewódzkich było np. radnymi miejskimi lub pełniło inne funkcje w samorządach. Jestem przekonany, że szybko przyzwyczają się do nowej roli. Mamy już za sobą pierwszą sesję, podczas której wybraliśmy prezydium sejmiku oraz zarząd województwa. W czasie kolejnego posiedzenia ustalą się składy komisji sejmiku i radni wybiorą przewodniczących. A gdy ukonstytuują się nowe komisje, to będą mogły opiniować pierwsze uchwały w tej kadencji. Zabieramy się więc do pracy, której stawką jest dynamiczny rozwój naszego województwa.

Rozmawiał: Rafał Jaśkowski

Cywilizacyjny skok

W gminie Wielgomłyny nie brakuje miejsc związanych z polską tradycją i historią, o czym przypominamy sobie zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Gospodarze gminy i mieszkańcy nie zapominają jednak o dniu dzisiejszym i przyszłości, m.in. dzięki funduszom unijnym.

Pod nazwą Vielgy Młyn miejscowość wymieniana była w kronikach kurzelowskich w 1369 r. Lasy, rzeki i stawy przyciągają turystów. Największą atrakcją historyczną gminy Wielgomłyny jest klasztor paulinów, ufundowany w 1465 r. przez Jakuba Koniecpolskiego, kanonika gnieźnieńskiego i krakowskiego, oraz jego matkę Dorotę, wdowę po kanclerzu wielkim koronnym Janie Koniecpolskim, właścicielu wsi. W XVII w. powstał w tym miejscu murowany klasztor, który istnieje do dzisiaj. Wewnątrz znajduje się wykonana z brązu płyta nagrobna Koniecpolskich z 1475 r., kamienna gotycka chrzcielnica (II poł. XV w.) i polichromowana, drewniana Pieta (początek XV w.) W przyklasztornym ogrodzie rośnie kilkusetletni dąb szypułkowy. Ma 27 m wysokości, a jego obwód sięga 650 cm.

W miejscowości Niedośpielin można obejrzeć zabytkowy drewniany kościół z XVIII wieku pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej i św. Kazimierza oraz pochodzącą z tego samego okresu modrzewiową dzwonnicę kościelną. Na terenie gminy stoją dwa dziewiętnastowieczne dwory szlacheckie, które obecnie znajdują się w rękach prywatnych. Są to XIX-wieczny dwór w Sokolej Górze, własność rodziny Walińskich, i pochodzący z połowy XIX wieku dwór w Odrowążu. Ten ostatni był siedzibą rodziny Antoniny Malewskiej, utalentowanej malarki z pierwszej połowy XX wieku. Obydwa zostały gruntownie odrestaurowane.

Z bliższej historii do ważnego zdarzenia doszło na terenie gminy w czasie II wojny światowej. W nieistniejącej już leśniczówce w miejscowości Zacisze komendant główny Armii Krajowej gen. Leopold Okulicki spotkał się na początku stycznia 1945 r. z przedstawicielami brytyjskiej armii z kierownictwa misji specjalnych i rozmawiał o powojennej przyszłości Polski. Od listopada tego roku o tamtych wydarzeniach przypomina pamiątkowa tablica.

W ostatnich trzech latach gmina wykorzystała swoją historyczną szansę rozwoju w związku z zasileniem środkami z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. W latach 2010-2014 na społeczne inwestycje pozyskano środki unijne w wysokości ponad 5 milionów złotych oraz około sześćset tysięcy złotych na szkolenia mieszkańców gminy w zawodach, cieszących się popytem na radomszczańskim rynku pracy.

Ośrodek Kutury w Wielgomłynach
Poniżej: dwór z XIX wieku w Sokolej Górze

W minionym okresie ze środków UE, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, środków własnych gminy, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Starostwa Powiatowego w Radomsku powstały inwestycje o wartości około 13 milionów złotych. Środki zewnętrzne wyniosły 7,8 miliona złotych, a środki własne gminy 5,2 miliona. Do największych zadań inwestycyjnych należą: oczyszczalnia ścieków w Krzętowie wraz z kanalizacją, odbudowa trzech mostów w ramach usuwania szkód popowodziowych, dom kultury w Zagórzu, sieć wodociągowa, chodniki, poszerzenie jezdni, skrzyżowania, zatoki przystankowe i wiaty autobusowe.

Urząd Marszałkowski w Łodzi był wiodącym udziałowcem w budowie oczyszczalni i kanalizacji w Krzętowie oraz budowie domów kultury w Zagórzu i Wielgomłynach, wodociągów w Sokolej Górze i Woli Życińskiej oraz rewitalizacji Sokolej Góry. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej był natomiast partnerem przy budowie oczyszczalni i kanalizacji w Krzętowie oraz wymienionych wodociągów. Gmina Wielgomłyny w ostatnich latach dokonała cywilizacyjnego skoku, budując infrastrukturę za przeszło 24 miliony złotych, tym samym stworzyła dogodne warunki do życia i prowadzenia działalności gospodarczej.

– Strategia rozwoju województwa łódzkiego zakłada w przypadku gminy Wielgomłyny rozwój zwłaszcza w dwóch dziedzinach: szeroko rozumianego rolnictwa jako produkcji i przetwórstwa oraz turystyki, rekreacji i wypoczynku na terenach już dziś związanych z agroturystyką – mówi Bogdan Marek Witaszczyk, wójt gminy Wielgomłyny. – Dlatego istnieje potrzeba podnoszenia wiedzy naszych mieszkańców w grupach lokalnego działania – Stowarzyszeniu „Dolina Pilicy" oraz przez Fundację Rozwoju Gminy Wielgomłyny, tworzenia produktów turystycznych, związanych z walorami historyczno-archeologiczno-krajobrazowymi rzeki Pilicy, góry Chełmo, a także zagospodarowania na potrzeby rekreacji i wypoczynku kompleksu leśno-wodnego w Borowcu koło Wielgomłynów.

Tekst: Krzysztof Karbowiak
Fot.: Dominik Bartkiewicz

Perełki...

O sile łódzkiego sportu stanowią nie tylko gwiazdy z pierwszych stron gazet, których nazwiska elektryzują kibiców. Wśród pereł, którymi na pewno są Mariusz Wlazły, Adam Kszczot, Zbigniew Bródka, Jerzy Janowicz, Ola Urbańczyk, są też perełki, czyli nasi młodzi sportowcy, aspirujący do wielkiej kariery, wykorzystujący już teraz swój ponadprzeciętny talent.

Katarzyna Ordzińska

Kamil Majchrzak

Konrad Piechocki

Na razie ich nazwiska niewiele mówią szerokiej rzeszy kibiców, ale sukcesy każą odnosić się do tych młodych uzdolnionych z uwagą.

Kiedy Polska cieszyła się po zdobyciu mistrzostwa świata przez seniorską reprezentację siatkarzy, narodziła się drużyna, która może niebawem pójść w ślady reprezentantów z teamu Stephane'a Antigi. To reprezentacja Polski juniorów, która pod wodzą bełchatowskiego trenera Jacka Nawrockiego wywalczyła wicemistrzostwo Europy. Młodzi siatkarze ulegli tylko Rosji. Pierwszoplanowymi postaciami naszej kadry byli: Kacper Piechocki, Tomasz Fornal, Piotr Badura z PGE Skry Bełchatów oraz Marcin Komenda, Paweł Gryc, Mateusz Masłowski z SMS Spała. Kacper Piechocki już awansował do pierwszej drużyny mistrzów Polski.

Pewne jest, że sukces rodzi sukces. Młodzi siatkarze mają się na kim wzorować.

Przykład idzie z góry także w tenisie. Wybuch talentu Jerzego Janowicza sprawił, że w jego ślady ruszyli inni. Kamil Majchrzak z Piotrkowa w styczniu skończy 19 lat, a ma już za sobą triumf w grze podwójnej w wielkoszlemowym US Open. W mijającym roku powiększył kolekcję sukcesów: w Kartagenie wygrał swój pierwszy seniorski turniej, w silnie obsadzonym Pekao Open w Szczecinie dostał się do ćwierćfinału. Rosną też w Łodzi następczynie Agnieszki Radwańskiej – mistrzynią Polski została Magda Fręch, a Wiktoria Kulik wciąż robi postępy.

Nie ma siły w amatorskim boksie seniorskim nie tylko w Łodzi, ale i w całej Polsce. Na tym bezrybiu cieszą więc sukcesy łodzian. Srebrną medalistką mistrzostw Polski w boksie seniorów została Anna Kołodziejska z UKS Boks-Tur, a brązowe medale wywalczyli Adam Lehmann z Łódzkiego Centrum Sportów Walki oraz Dawid Jakubcewicz z Włókiennika Łódź.

Nasuwa się kolejna refleksja, że istnieją w regionie kluby, prowadzone przez działaczy i trenerów pasjonatów, w których dzięki ich pasji mogą trenować i rozwijać się młodzi sportowcy. Obaj bokserzy są jeszcze w wieku młodzieżowców, Anna Kołodziejska w tym roku została seniorką.

Jeśli pozostaniemy przy sportach walki, to należy pochwalić kolejne perełki: Robert Dobrodziej z Budowlanych Łódź i Dawid Romanowicz ZTA Zgierz to mistrzowie Polski juniorów w zapasach. Romanowicz jest też mistrzem Polski seniorów w kat. 61 kg.

Wzorowo pracują z młodzieżą nasze kluby podnoszenia ciężarów. Z cypryjskiego Limassol ze srebrnym medalem mistrzostw Europy do lat 20 wróciła niedawno zawodniczka Gryfa Bujny Katarzyna Ordzińska. W kategorii wagowej plus 75 kg uzyskała w dwuboju 208 kg (rwanie 97 kg, podrzut 111 kg).

Ciekawie rozwija się talent Julii Ślązak z Jedynki Łódź, która dzierży dwa ważne tytuły mistrzyni Polski w grze pojedynczej i podwójnej w tenisie stołowym.

Celnym okiem imponuje strzelec Społem Łódź Tomasz Wawrzonowski, który w drużynie został akademickim mistrzem świata w strzelectwie. W dziesiątki trafia też Patryk Gołąbczak, mistrz Polski juniorów w łucznictwie.

Prawdziwą wylęgarnią talentów jest Szkoła Mistrzostwa Sportowego im. Kazimierza Górskiego w Łodzi, w której olimpijskie szlify zdobywają siatkarki i siatkarze plażowi. Złoto mistrzostw Europy do lat 22 zdobyły Jagoda Gruszczyńska i Karolina Baran, a brąz mistrzostw Europy do lat 20 Jagoda Gruszczyńska i Katarzyna Kociołek.

Łódzkie może pochwalić się zdolnymi pływakami: Janem Kałusowskim i Pauliną Piechotą. Mamy też Rafała Majkę czy, jak kto woli, Michała Kwiatkowskiego w... spódnicy. Mowa o Agnieszce Skalniak z Tramwajarza Łódź, która w wielkim stylu w hiszpańskiej Ponferradzie zdobyła brązowy medal mistrzostw świata juniorek w kolarstwie szosowym ze startu wspólnego.

Wielkie sportowe kariery zawsze zaczynają się od pierwszego wygranego meczu, turnieju, pierwszego medalu, mistrzostwa Polski, później świata. Kiedyś też mało kto znał Mariusza Wlazłego czy Adama Kszczota. Dziś są medalistami mistrzostw świata. Taka sama wielka kariera rysuje się przed młodymi sportowcami, których dziś przedstawiliśmy. Zapamiętajmy te nazwiska.

Tekst: Dariusz Kuczmera
Fot. Dariusz Śmigielski

Łódzkie aktywne zimą

Moda na aktywne spędzanie czasu, na ruch i smukłą sylwetkę prowokuje, by wybrać miejsce do wypoczynku, kierując się możliwościami uprawiania różnych form turystyki kwalifikowanej.

Biegamy

Jest to najprostszy sposób na ruch na świeżym powietrzu, bo biegać można właściwie wszędzie. Oczywiście najmilej po leśnych ścieżkach czy wśród pól i sadów. W 2014 r. w regionie powstało kilka oznakowanych ścieżek biegowych: w Grotnikach (start przy kąpielisku nad Lindą), Załęczu Wielkim („Nadwarciański Gród" – ośrodek ZHP), Skierniewicach Rawce (Puszcza Bolimowska, start przy boisku KS Widok), Bronisławowie (hotel Magellan), Spale (Centralny Ośrodek Sportu), Łodzi Łagiewnikach (Centrum Zarządzania Szlakiem Konnym), Konstantynowie Łódzkim (hotel Leszczyński) i Wiączyniu Dolnym (Centrum Sportowo-Rekreacyjne „Zbyszko").

Kiedy potrzebujemy, oprócz mięśni, poćwiczyć również umysł, wybieramy trasy orienteringowe. Mapa i kompas oraz GPS wskażą miejsca, które należy odszukać w terenie. Dojście do tych miejsc to indywidualny wybór osoby uprawiającej tę dyscyplinę. Trasy na orientację przygotowano w powiecie wieruszowskim w okolicy miejscowości Gola, Chróścina, Mieleszynek, Galewice, Niwiska, Czastary, tam w każdym gospodarstwie agroturystycznym otrzymamy mapy z miejscami do odszukania. Wokół ośrodka ZHP „Nadwarciański Gród" w Załęczańskim Parku Krajobrazowym przygotowano trasy na orientację o różnym stopniu trudności. W Łodzi w Lesie Łagiewnickim również miłośnicy tego sportu znajdą dla siebie interesujące trasy.

Śnieżne zimy (a i sukcesy naszych sportowców) dają nadzieję na renesans narciarstwa biegowego. Dysponując odpowiednim sprzętem, przy sprzyjającej aurze, można biegać wszędzie. Najpiękniej jest w siedmiu parkach krajobrazowych województwa, w lasach spalsko-rogowskich, dłutowskim, poleszyńskim… Możliwe są „premie górskie": góra Kamieńsk, Wzniesienia Łódzkie, góry wokół Przedborza, Opoczna, Sulejowa, czy nawet Tuszyna i Rawy Mazowieckiej.

Pływamy

Stosunkowo niedrogie specjalne ubranie pozwala zimą śmiało wejść do kajaka. Można pływać (tam gdzie nie ma lodu!) po każdej rzece. Ciekawsze są te mniejsze: Rawka, Widawka, Ner, Lubiąża, Czarna, Grabia i Bzura. Wczesną wiosną, gdy jest dużo wody, dostępne są rzeki, które latem są ledwie strugami. Wówczas można zostać zdobywcą takich rzek, jak Pałusznica, Mroga, Słudwia, Ochnia, Oleśnica, Wolbórka.

Wypożyczalnie kajaków znajdują się w Łowiczu, Rudzie (Sosenka), Uniejowie, Łasku, Zduńskiej Woli, Burzeninie, Załęczu Wielkim, Krzeczowie, Spale, Sulejowie, Łęgu Ręczyńskim, Majkowicach, Tomaszowie Mazowieckim.

Jeździmy

Odpowiedni ubiór ochroni od zimna, dzięki niemu dla rowerów nie ma przestoju zimowego. Ponad 5 tys. km znakowanych szlaków rowerowych w regionie łódzkim jest dostępnych przez cały rok. Korzystając z Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej i usług innych przewoźników można dojechać do wybranego miejsca i przejechać zaplanowaną trasę. Zimowe trasy: „Wokół Jeziorska", „Wzdłuż Neru", „Po Puszczy Bolimowskiej", „Traktem z Łęczycy do Łowicza" „Wzdłuż Pilicy" czy „Wielki Łuk Warty" pozwalają aktywnie wypocząć w zimie, korzystając z gościny w gospodarstwach agroturystycznych (goście mogą wypożyczyć rowery).

Na szlaku konnym

Konie pracują cały rok i zima im niestraszna. Od stuleci powodzeniem cieszą się kuligi. Nic bardziej ekscytującego niż pędzić na saniach wśród ośnieżonych lasów i pól. W przerwie ognisko, gorąca strawa, śpiew… Wiele ośrodków konnych organizuje tego typu imprezy. Bieżąca informacja jest umieszczana przez organizatorów na stronie internetowej wsiodle.lodzkie.pl.

Miłośnicy rajdów konnych wierzchem mogą skontaktować się z jednym z ponad 200 ośrodków konnych w regionie i wybrać na trasę szlakiem konnym lub po okolicy.

Aktywni latem, aktywni zimą – to recepta na zdrowie i wypoczynek. W regionie łódzkim jest dużo miejsc, gdzie można realizować swoje zainteresowania. Jak tylko sypnie pierwszy śnieg, zapraszamy do urokliwych zakątków Łódzkiego.

Tekst: Tomasz Dronka
Fot: arch. PTTK Łask

Nowy sejmik i zarząd

Po raz pierwszy zebrał się Sejmik Województwa Łódzkiego V kadencji. Radni złożyli ślubowanie i wybrali ze swojego grona prezydium sejmiku oraz zarząd województwa. Trzeci raz z rzędu sejmikiem pokieruje Marek Mazur (PSL), a na marszałka ponownie wybrano Witolda Stępnia (PO).

Na I sesję sejmiku, oprócz radnych wojewódzkich, przybyli przedstawiciele polskiego parlamentu – senator RP Ryszard Bonisławski oraz posłowie na Sejm: John Godson, Agnieszka Hanajczyk, Dariusz Joński, Elżbieta Królikowska-Kińska, Marcin Mastalerek, Cezary Olejniczak, Krystyna Ozga i Tadeusz Woźniak. Obecna była Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi.

Obrady rozpoczął Tomasz Szabelski, komisarz wyborczy w Łodzi, który pogratulował radnym wyboru oraz oddał prowadzenie sesji Wiesławowi Stasiakowi, przewodniczącemu seniorowi. Jednym z pierwszych punktów porządku obrad było wręczenie radnym zaświadczeń o wyborze. Rola ta przypadła sędzi Krystynie Golinowskiej, przewodniczącej Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Łodzi. Kiedy wszyscy otrzymali zaświadczenia, złożyli ślubowanie. Rotę ślubowania odczytała radna Bożena Ziemniewicz, natomiast wywołani pojedynczo radni wypowiadali słowo „ślubuję", a niektórzy dodawali: „Tak mi dopomóż Bóg".

Po ślubowaniu nowi radni przystąpili do wyboru ze swojego grona przewodniczącego sejmiku. Zgodnie z regulaminem, sejmik wybiera przewodniczącego bezwzględną większością głosów, w obecności co najmniej połowy ustawowego składu, w głosowaniu tajnym. Zgłoszono kandydaturę Marka Mazura, którego jednogłośnie w tajnym głosowaniu wybrano na przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego. Marek Mazur pełni zatem tę funkcję trzeci raz z rzędu, co nie ma precedensu w Polsce. W kolejnym tajnym głosowaniu radni wybierali prezydium sejmiku. Wiceprzewodniczącymi zostali: Joanna Kopcińska (PiS), Włodzimierz Kula (PO) i Dorota Ryl (PO).

Kiedy ukonstytuowało się kierownictwo sejmiku, radni przystąpili do wyboru zarządu województwa. W wyniku tajnego głosowania radni wybrali Witolda Stępnia na marszałka województwa łódzkiego. To jego druga kadencja z rzędu, w historii samorządu województwa łódzkiego nie zdarzyło się to wcześniej. Marszałek Stępień zgłosił następnie kandydatury do zarządu województwa, które radni zatwierdzili w kolejnej procedurze tajnego głosowania. Na wicemarszałków województwa łódzkiego wybrano Artura Bagieńskiego (PSL) i Dariusza Klimczaka (PSL), natomiast nowymi członkami zarządu zostali Joanna Skrzydlewska (PO) i Paweł Bejda (PSL).

W nowym Sejmiku Województwa Łódzkiego zasiasa 33 radnych, dotychczas było o trzech radnych więcej. Wynika to z mniejszej liczby ludności w naszym regionie (podobnie jest w całym kraju). Według rejestru wyborców Państwowej Komisji Wyborczej na 31 grudnia 2013 roku, w województwie łódzkim mieszka 2 462 611 osób. Ponieważ mieszkańców jest obecnie mniej niż 2,5 mln, liczba radnych zmniejszyła się o trzech. Ponownie zasiadło w ławach sejmiku 19 radnych z poprzedniej kadencji, pozostałych 14 nie pełniło tej funkcji w latach 2010-2014 (wśród nich Stanisław Witaszczyk, radny wojewódzki w II i III kadencji sejmiku). Ukonstytuowały się również trzy kluby radnych: Prawa i Sprawiedliwości (12 osób), Polskiego Stronnictwa Ludowego (10 osób) oraz Platformy Obywatelskiej (10 osób). Jeden radny reprezentuje w sejmiku Sojusz Lewicy Demokratycznej. Na tym zakończyła się I sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Tekst: Rafał Jaśkowski

Po prostu magia

Używamy ich na co dzień, często nieświadomie. Obecne od stuleci, zwykle w niezmienionej postaci. Są, jak twierdzi wielu, mądrością narodu. I skarbnicą jego tradycji kulturowych. Niejednokrotnie ostatnim śladem po dawnych obyczajach. Przysłowia.

Trudno wyobrazić sobie, aby i okres świąt Bożego Narodzenia był od nich wolny. Odwołujemy się do nich w rozmowach przy stole. A i tradycyjna celebracja świąt sprzyjała powstawaniu przysłów. I nie dotyczyło to jedynie trzech dni 24-26 grudnia, ale całego świątecznego okresu. Godów, jak dawniej mawiano. Liczono je od Wigilii aż do święta Trzech Króli (6 stycznia).

Najczęściej formę zwięzłych maksym zyskiwały obserwacje astronomiczne i klimatyczne. Bo i aura miała w tym okresie charakter magiczny, wróżebny. Ba, czas przepowiadania pogody zaczynał się już w adwencie, czyli na początku roku liturgicznego.

Zaczynano 4 grudnia. „Jeśli w świętą Barbarę gęś po stawie chodzi, to w Boże Narodzenie pływać po nim godzi”. Lub: „Kiedy na świętą Barbarę mróz, sanie na piec włóż”. Dziś też mówimy o „wodzie” i „lodzie”, bo 4 i 25 grudnia aura ma być przeciwstawna.

Z kolei Boże Narodzenie wskazywało na pogodę w Wielkanoc. „Zielone Boże Narodzenie, śnieg pewny w Zmartwychwstanie”. Oczekiwano 30 grudnia, którego patronem jest św. Eugeniusz, bo „Jeśli da śnieg Eugenii, to zima się przemieni”.

Przepowiadano też przyszłe zbiory. „Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała, z pola pociecha mała”. Natomiast „Śnieg w święto narodzenia, gdy na sady padnie, kwitnąć będą obficie i prostak to zgadnie”.

Na przyszłe plony wskazywał również 1 stycznia. „Gdy Rok Nowy mglisty, jeść ci będą glisty”. Za to „Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny”.

Przysłowia dotyczyły też prognozowanych zbiorów według faz księżyca. „Gdy się Chrystus przed pełnią w którym roku rodzi, urodzajem nam przyszły rok wtenczas dogodzi”.

Jednak astronomia przede wszystkim dostarczała wiedzy o przełomie czasu. Dawniej Łucji przypadało 23 grudnia (obecnie 13 grudnia). Powiadano zatem „Na świętą Łucę noc się z dniem tłuce” lub: „Święta Łuca dnia przyrzuca”. Natomiast kilkanaście dni później konstatowano: „Do Trzech Króli od Nowego Roku przybyło dnia o baranim skoku”.

Były wreszcie przysłowia ujmujące zjawiska wręcz filozoficznie. „Jakie święto Gód, takie też ostatki, taka Wielkanoc i takie Świątki”.

„Na święty Adam” – powtarzano w dawnej Polsce, a to znaczyło: nigdy. Nie ma wszak świętego Adama.

Tradycyjna celebracja świąt Bożego Narodzenia sprzyjała powstawaniu przysłów

Z 24 grudnia zrosło się jeszcze inne powiedzenie: „We Wiliją dzieci biją, nic nie dają, jeszcze łają”. Karność tego dnia musiała być utrzymana, bo zapowiadała, że przez następny rok dziecko nie przysporzy kłopotów wychowawczych. Za to słowa „nic nie dają” są śladem dawnego obyczaju rozdawania dzieciom prezentów dopiero 28 grudnia, kiedy liturgia kościelna przypominała o Świętych Młodziankach. Z czasem zwyczaj przeniesiono na 6 grudnia (św. Mikołaja) lub wieczór wigilijny.

Nie tylko dzieci z utęsknieniem wyczekiwały świąt, ale też służba. „Kto zna chłopskie obychody, ten godzi sługi na Gody”. O co chodziło? Według bardzo starego obyczaju rok dla parobków kończył się w adwencie. Na Gody (tradycyjnie odbywało się to w drugim dniu świąt) mogli odejść od dotychczasowych panów lub przedłużyć służbę. „W dzień świętego Szczepana sługa na wsi zmienia pana”. 26 grudnia służący schodzili się do karczmy i tam głośno obmawiali swoich chlebodawców – jedni chwalili, inni „wieszali na nich psy”. Raczyli się gorzałką fundowaną tego dnia przez gospodarzy, którzy w ten sposób przekupywali parobków. Bo „Na święty Szczepan każdy sobie pan”.

Święta to czas biesiadowania, a według polskiej tradycji kulinarnej na stole obowiązkowo powinny być potrawy z makiem i piernik. Mak wymaga pewnej cierpliwości, bo „nie trzeba maku siekać”. Z kolei piernik, jedno z najstarszych polskich ciast, choć powszechnie wypiekany, można było także kupić. Już w XVI w. za najsmaczniejszy uchodził piernik toruński. „Warszawski trzewiczek, toruński pierniczek, gdańska wódeczka, krakowska dzieweczka najlepsze w Polsce” – powtarzano.

Przy wigilijnym stole na niespodziewanego gościa czekało wolne nakrycie. To wielowiekowa tradycja, gdyż „Staropolska jest to cnota nikomu nie zamknąć wrota”. Panie przed wieczerzą, ale i w dni następne, nie powinny nazbyt długo przebywać w garderobie. „Pierwej sto godzin uciecze, nim się niewiasta oblecze” – stwierdzą zaraz złośliwcy. Ale i złośliwości należy miarkować, bo „Bardziej boli od języka niż od miecza”.

Przy stole koniecznie należy pamiętać o dobrym zachowaniu, zatem „Nie zaraz jeść, chociaż stół nakryją”. Podane potrawy nie zawsze mogą być doskonałe, ale też „Najlepszemu piekarzowi chleb się czasem nie uda”. Za to podczas wigilijnej wieczerzy trzeba spróbować wszystkich. „Wstydź się kraść, a nie jeść” zalecano od stuleci. W Wigilię dochodzi jeszcze inny czynnik: ile potraw pominiętych, tyle nieszczęść spadnie na nas w następnym roku. A „Kogo się nieszczęście imie, niełacno mu się wywinie”.

Ważne również, aby podzielić się z tymi, którym fortuna mniej sprzyja, bo „Bogaty bez pożytku jak drzewo bez owocu”. Przy biesiadowaniu trzeba jednak zachować umiar. Wprawdzie „Kto podje i potabaczy, temu zaraz inaczej”. Jednakże „Kto doje, dopije, ten w rozum nie tyje”.

A wreszcie smutna konstatacja: „Trzy dni przygotowań, a jeden dzień święta”. Chociaż... „Wolno dupce w swej chałupce”.

Tekst: Jan Skąpski

Zarząd Województwa Łódzkiego

Marszałek województwa
Witold Stępień

Urodzony 20 lipca 1956 roku. W 1980 roku ukończył studia na Politechnice Łódzkiej na Wydziale Elektrycznym (kierunek elektronika). Od lutego 2002 roku pełnił funkcję sekretarza miasta w Urzędzie Miejskim w Konstantynowie Łódzkim. W lutym 2008 r. został wybrany do zarządu Województwa Łódzkiego.

Od grudnia 2010 r. marszałek województwa łódzkiego. Jest członkiem Komitetu Regionów (członek Komisji Ochrony Środowiska, Zmiany Klimatu i Energii – ENVE oraz Komisji Polityki Spójności Terytorialnej – COTER).

Jako członek zarządu Województwa Łódzkiego i marszałek skutecznie wykorzystywał środki unijne na rozwój regionu między innymi w takich obszarach, jak: inicjatywy kulturalne, profilaktyka zdrowotna, sport masowy (trasy biegowe). Dzięki funduszom unijnym oraz budżetowi Województwa Łódzkiego w kadencji 2010-2014 zrealizowano także modernizację pociągów Przewozów Regionalnych, rozpoczęła działalność Łódzka Kolej Aglomeracyjna, wybudowano i wyremontowano wiele odcinków dróg wojewódzkich, powstał Regionalny Ośrodek Onkologiczny przy Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Kopernika w Łodzi. Od stycznia 2001 roku jest członkiem Platformy Obywatelskiej.

Wicemarszałek
Artur Bagieński

Urodził się 10 stycznia 1971 roku. Ukończył historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie oraz studia podyplomowe w dziedzinie ochrony środowiska na Politechnice Łódzkiej. Pracował jako nauczyciel historii w Aleksandrowie, później na stanowisku głównego specjalisty działu kontroli zewnętrznej w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Od 2002 radny Sejmiku Województwa Łódzkiego. Od 2006 r. wicemarszałek województwa łódzkiego. W ostatniej kadencji odpowiadał za rolnictwo, Departament ds. Funduszu Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz kulturę i edukację. Jest członkiem zarządu wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wicemarszałek
Dariusz Klimczak

Urodził się 17 czerwca 1980 roku. Jest absolwentem historii na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz studium nauczycielskiego na UJ. Doktorant politologii na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. W trakcie studiów i zaraz po nich pracował jako asystent parlamentarny Czesława Siekierskiego, posła do Parlamentu Europejskiego. Potem specjalista w Centralnej Bibliotece Rolniczej w Warszawie, specjalista ds. programów unijnych i doradca dyrektora Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa FAPA przy Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

17 lutego 2009 został powołany do składu zarządu Województwa Łódzkiego. Powierzono mu nadzór nad Departamentem Polityki Zdrowotnej, szpitalami wojewódzkimi, Regionalnym Centrum Polityki Społecznej oraz Departamentem Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Członek Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego i sekretarz Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

Członek zarządu
Joanna Skrzydlewska

Urodzona 17 lutego 1977 roku. Absolwentka Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego, ukończyła także szkolenie z protokołu dyplomatycznego w Akademii Dyplomatycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Pracowała w Urzędzie Miasta Łodzi, była tam m.in. zastępcą dyrektora w Biurze Promocji i Współpracy Zagranicznej. Była posłem Platformy Obywatelskiej na Sejm V i VI kadencji. W Sejmie zainicjowała zmiany w kodeksie pracy, dające rodzicom adopcyjnym prawo do urlopu macierzyńskiego identycznego z urlopem rodziców biologicznych, była autorką interpelacji poselskiej, dzięki której kombatantom przywrócono prawo do refundacji lekarstw.

W latach 2009-2014 poseł do Parlamentu Europejskiego. Pracowała w Komisji Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, Praw Kobiet i Równouprawnienia oraz Komisji Kultury i Edukacji. Wspólnie z Fundacją Carpe Diem organizowała spotkania, mające na celu szerzenie edukacji zdrowotnej w dziedzinie raka piersi u kobiet. Od kwietnia 2011 roku pełnomocnik marszałka województwa łódzkiego ds. równego traktowania. Jest honorowym prezesem Stowarzyszenia Klub Żużlowy „Orzeł" Łódź.

Członek zarządu
Paweł Bejda

Urodził się 13 października 1962 roku. Jest absolwentem Wydziału Mechanicznego Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Ukończył menedżerskie studia podyplomowe na Wydziale Organizacji i Zarządzania Politechniki Łódzkiej, studia podyplomowe zarządzania nieruchomościami w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Po studiach pracował w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Łowiczu. W latach 1990-1991 pełnił wiele funkcji kierowniczych.

Działalność samorządową rozpoczął w 2002 r. Na cztery lata został wiceburmistrzem Łowicza. Od 2007 r. był dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Skierniewicach. W wyborach samorządowych w 2006 r. został członkiem Rady Powiatu Łowickiego. Mandat radnego sprawował do czasu powołania na stanowisko wicewojewody łódzkiego w kwietniu 2014 r. Jest wiceprezesem zarządu wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w województwie łódzkim.

ŁKA do Łowicza i Koluszek

Od 14 grudnia Łódzka Kolej Aglomeracyjna wozi pasażerów na dwóch nowych trasach – do Łowicza oraz Koluszek.

Pociągi do Łowicza odjeżdżają ze stacji Łódź Kaliska. Trasę obsługuje 10 par pociągów. – Rozkład jazdy zaplanowano głównie z myślą o pracownikach zakładów zlokalizowanych w rejonie Strykowa, dostosowując do godzin ich pracy – powiedział podczas konferencji prasowej na dworcu Łódź Widzew Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, pomysłodawca powstania ŁKA. Dojazdy z kierunku Łodzi i Łowicza zostały ustawione więc o 6.00, 7.00, 8.00, 14.00 i 18.00, a powroty w kierunku Łodzi i Łowicza po godz. 15.00, 18.00 i 22.00. Dodatkowo pociągi do Łowicza i z powrotem skomunikowane są w większości na stacji Zgierz z pociągami ŁKA, odjeżdżającymi do Łodzi Widzewa oraz przyjeżdżającymi, zapewniając kontynuację podróży na północnej linii obwodowej. Czas przejazdu na całej trasie wyniesie średnio 72 minuty.

Szynobusy do Koluszek odjeżdżać będą z Widzewa. Będzie to 11 par połączeń, które uzupełnią ofertę Przewozów Regionalnych. Dodatkowo będą one skomunikowane z rozkładem jazdy na liniach: Łódź Widzew – Zgierz, która wzmocniona zostanie dodatkowymi dwiema parami pociągów, przez co czas podróży ze Zgierza do Koluszek wyniesie tylko 37 minut, oraz Łódź Kaliska – Łowicz. W czerwcu 2015 roku rozpocznie kursowanie ostatnia linia na trasie Łódź Kaliska – Kutno.

Podzielili się Wigilią

Na zaproszenie inicjatorów trzeciej edycji akcji „Podziel się Wigilią": ministra sprawiedliwości Cezarego Grabarczyka, senatora RP Ryszarda Bonisławskiego i posłanki RP Małgorzaty Niemczyk, marszałek Witold Stępień i członek zarządu Joanna Skrzydlewska pospieszyli do Akademickiego Ośrodka Inicjatyw Społecznych w Łodzi ze świątecznymi paczkami.

Dary trafiły do dzieci z Zespołów Szkół Specjalnych nr 2 i nr 7, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 3 oraz do podopiecznych Fundacji dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi „Krwinka". Spotkanie ubarwił występ Łódzkiego Teatru Piosenki „Żagiel", który zaprezentował spektakl „Przeminęło z Foggiem".

Partner z „żywą wodą"

Artur Bagieński, wicemarszałek województwa łódzkiego, podjął delegację z ukraińskiego Truskawca. Ten kurort, leżący w obwodzie lwowskim, jest miastem partnerskim Uniejowa, uzdrowiska w Łódzkiem. Dlatego w spotkaniu z merem Jurijem Jaworskim uczestniczył burmistrz Józef Kaczmarek.

Trwające od dwóch lat partnerstwo Uniejowa i Truskawca wynika m.in. z tego, że oba miasta wykorzystują złoża wód termalnych. Ukraińcy mogą się pochwalić jedynym na świecie zdrojem tzw. „wody żywej". – Zawiera ona bakterie, które żyją tylko półtorej godziny od wypłynięcia z wodą na powierzchnię. To dlatego z zalet naszej wody można korzystać wyłącznie na miejscu – mówił mer Jurij Jaworski.

Spotkania delegacji z Truskawca w Urzędzie Marszałkowskim i wcześniej w Uniejowie miały na celu wymianę doświadczeń. Oba miasta chcą się także wzajemnie promować. Ukraińcy byli zainteresowani możliwościami wykorzystania przedakcesyjnych pieniędzy unijnych, jako reprezentanci państwa stowarzyszonego z Unią Europejską.

Nowocześni nagrodzeni

Poznaliśmy liderów nowoczesnych technologii w Łódzkiem. Firmom, które z powodzeniem wdrażają i stosują innowacyjne rozwiązania, gratulowała Joanna Skrzydlewska, członek zarządu województwa łódzkiego.

Gala w Muzeum Włókiennictwa zakończyła dziesiątą edycję konkursu „Lider nowoczesnych technologii". Jest to prestiżowe przedsięwzięcie, realizowane przez Stowarzyszenie Instytut Nowych Technologii we współpracy z Regionalnym Parkiem Naukowo-Technologicznym oraz Łódzką Agencją Rozwoju Regionalnego. Honorowy patronat nad wydarzeniem sprawował marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień. Tytuły i statuetki Lidera otrzymały: Toya, Instytut Biopolimerów i Włókien Chemicznych oraz Grupa Integer.

„Z prac zarządu" przygotował Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej

Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna

Rekordowy 2014 rok

Jeszcze nigdy w 17-letniej historii Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. nie wydano w ciągu pół roku aż 36 zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej. 19 projektów złożyli obecni inwestorzy.

– Inwestorzy zagraniczni postrzegają Polskę jako najatrakcyjniejszą lokalizację dla nowych projektów w Europie Środkowo-Wschodniej – mówi Janusz Piechociński, wicepremier, minister gospodarki. – Dzięki temu coraz więcej firm otwiera u nas swoje zakłady i rozwija działalność gospodarczą. Potwierdza to pierwsze półrocze 2014 roku, które jest najlepszym półroczem w historii funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych. Mamy deklaracje inwestorów, tylko z tych pierwszych sześciu miesięcy, o zainwestowaniu w ciągu kilku najbliższych lat w Polsce 21,6 mld złotych. W efekcie powstanie ponad 20,5 tysiąca nowych miejsc pracy.

– Do 30 czerwca wydaliśmy w Łódzkiej SSE 36 zezwoleń – mówi Tomasz Sadzyński, prezes ŁSSE S.A. – Inwestorzy zadeklarowali utworzenie 2378 nowych miejsc pracy i utrzymanie 5810 dotychczasowych. Przedsiębiorcy zamierzają ponieść łącznie ponad 1,5 miliarda złotych nakładów inwestycyjnych. Bardzo nas cieszy, że aż 19 projektów chcą zrealizować obecni inwestorzy. To znaczy, że przedsiębiorcy czują się w strefie dobrze i zbudowaliśmy wzajemne zaufanie, tak potrzebne przy realizacji projektów biznesowych.

Strefa obiecana

Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna powstała w kwietniu 1997 roku, aby przeciwdziałać recesji i rosnącemu bezrobociu. Region łódzki i jego stolica dotkliwie odczuły skutki transformacji z 1989 r. i to właśnie preferencyjne warunki prowadzenia działalności gospodarczej miały zachęcić inwestorów do działalności na tym terenie. Wyznaczono strefę na terenie dawnego majątku Grohmanów, gdzie w latach 1945-1989 znajdowały się Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex". W tamtym czasie był to jeden z wielu zniszczonych i zapomnianych łódzkich kwartałów.

Pierwsze zezwolenia wydano w 1998 roku. Początkowo strefa działała na innych warunkach niż obecnie. Inwestorzy mogli liczyć na całkowite zwolnienie z podatku dochodowego przez 10 lat. W związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej zmieniły się zasady przyznawania pomocy publicznej i wprowadzono rozróżnienie na małe, średnie i duże przedsiębiorstwa. Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku do stref ekonomicznych wprowadzono usługi. Dało to nowe możliwości rozwoju firm z branży BPO, SSC i IT.

Inwestorzy w ŁSSE

Pierwsze w strefie lokowały się małe polskie firmy. Duży inwestor w ŁSSE pojawił się w 2001 roku. Włoski producent sprzętu agd – Indesit – do dziś pozostaje największym inwestorem w ŁSSE pod względem liczby miejsc pracy. Spółka zatrudnia 1900

Zakłady Ceramika Paradyż

HTL-Strefa SA zakład w Ozorkowie
Poniżej: zakład Gillette w Łodzi

Tomasz Sadzyński prezes ŁSSE S.A.

„Optimo modo" – czyli w najlepszy sposób. To motto przyświeca nam w działalności biznesowej, ale i w ramach CSR. W łódzkiej strefie mam przyjemność kierować bardzo dobrym zespołem, wiele razy docenianym w rankingach na świecie. Rok 2014 był rekordowy: otrzymaliśmy 6 nagród m.in. w tym dla najlepszej strefy dla MŚP (raport fDi Magazine, grupa Financial Times). Jednocześnie pamiętamy o dokonaniach poprzedników i tych, którzy dali początek świetności Łodzi: ziemi obiecanej ludzi żądnych pracy i sukcesu.

pracowników. Kolejnym dużym inwestorem była firma Gillette, która w 2004 roku otworzyła zakład produkcyjny na obrzeżach Łodzi. Obecnie w strefie działa wiele znanych lokalnych i międzynarodowych koncernów. Od początku istnienia strefy wydano 273 zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej. Ponad połowa aktywnych zezwoleń wręczona została przedsiębiorstwom o polskim kapitale, podobny jest stosunek dużych przedsiębiorstw do MŚP.

Korzyści dla regionu

Firmy działające w ŁSSE utworzyły 31 tysięcy nowych miejsc pracy w Łodzi i regionie. Nowi inwestorzy przyczynili się do odejścia od monokultury włókienniczej. Nastąpiła dywersyfikacja produkcji, pojawiło się wiele przedsiębiorstw, prowadzących działalność o innowacyjnym charakterze. Dzięki korzystnym warunkom w strefie rozwijają się zarówno lokalne marki, jak i wielkie polskie oraz międzynarodowe koncerny, które przyciągają swoich poddostawców.

Nowe branże, takie jak BPO, IT czy SSC stanowią szansę dla wyludniającego się miasta. Dzięki nim pracę znajdują specjaliści, osoby wykształcone, które często uciekały do Warszawy czy za granicę.

Oferta ŁSSE

Na terenach objętych statusem Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej można skorzystać z pomocy publicznej w wysokości do 55 proc. kosztów inwestycji lub dwuletnich kosztów, związanych z utworzeniem nowych miejsc pracy. Warunkiem skorzystania ze wsparcia jest nowa inwestycja o wartości co najmniej 100 tysięcy euro, do której wlicza się m.in. wartość zakupu gruntu oraz utworzenia nowych miejsc pracy.

ŁSSE dysponuje bogatą ofertą inwestycyjną, zawierającą zarówno powierzchnie biurowe klasy A, przeznaczone na działalność firm z branż BPO czy IT, jak i tereny typu greenfield pod budowę zakładów produkcyjnych. W 45 podstrefach w centralnej Polsce dostępne są działki inwestycyjne, zaopatrzone w media i posiadające dogodny dojazd.

Działalność okołobiznesowa

Aby wyjść naprzeciw potrzebom kadrowym inwestorów i partnerów, w 2009 roku ŁSSE zainicjowała projekt pn. „Strefa edukacji", którego głównym celem jest wsparcie i promocja szkolnictwa zawodowego i wyższego w regionie łódzkim.

Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A., jako jedyna strefa ekonomiczna w Polsce, ma za zadanie m.in. rewitalizację zabytkowych terenów poprzemysłowych. Obecna siedziba zarządu ŁSSE S.A. mieści się w zrewitalizowanym, XIX-wiecznym kompleksie fabrycznym Grohmana.

Nieprzypadkowo też CSR odwołuje się postaci Henryka Grohmana, jednego z największych łódzkich fabrykantów, z pochodzenia Niemca, z wyboru Polaka, wybitnego mecenasa sztuki i kultury. ŁSSE, nawiązując do działalności swojego patrona, w obszarze CSR skupia się na sztukach plastycznych, muzyce i działalności prospołecznej, wzmacniającej obywatelskie postawy.

Tekst: Departament Rozwoju i Strategii ŁSSE

Czarna Owca na salonie

W ostatnie trzy dni listopada Białą Fabrykę Geyera (obecnie Centralne Muzeum Włókiennictwa) przejęli miłośnicy czytania. Odbywał się tam IV Salon Ciekawej Książki, jedyna taka impreza w naszym regionie.

Salon to spotkanie ludzi książek: wydawców, autorów, księgarzy, bibliotekarzy. I oczywiście czytelników, dla których magnesem są nowości oferowane przez wydawnictwa (tuż przed mikołajkami!), a także szansa na spotkanie z autorami, rozmowę i zdobycie autografu.

W tegorocznej imprezie uczestniczyło ponad 100 wydawców. W latach poprzednich przyjeżdżało ich o połowę mniej. Zatem sukces, przynajmniej ilościowy. Trudniej bowiem mówić o sukcesie, patrząc na listę uczestników.

Reprezentacja wielkich wydawnictw, a to głównie one wprowadzają na rynek najgłośniejsze tytuły, obecna była symbolicznie. Nasza Księgarnia, specjalizująca się w literaturze dla najmłodszych, Wydawnictwo Znak, jeszcze stoisko PWN. I to wszystko.

Natomiast potentaci: Wydawnictwo Literackie czy W.A.B. łódzką imprezę zignorowali. Skusiły ich zorganizowane równolegle w Warszawie XXIII Targi Książki Historycznej? Łódzcy gospodarze nie dość skutecznie ich przekonywali? A może przesądziła fama o skromnym (w latach poprzednich) zainteresowaniu czytelników?

Dobrze, a to ma znaczenie, że w gronie mniejszych oficyn były także te renomowane, jak choćby Zeszyty Literackie, Akapit Press czy Czarna Owca.

Stawiły się łódzkie wydawnictwa (chyba wszystkie?), natomiast z terenu województwa niestety nie. Czyżby bariera finansowa? Może na przyszłość lokalne samorządy znajdą sposób na udzielenie im wsparcia, jak uczyniły to władze Łodzi wobec miejscowych wydawców.

Zainteresowanie czytelników i w tym roku nie oszałamiało. Skromniutkie w dniu inauguracji, nieco lepiej było w sobotę i niedzielę. Ale i tak, według obliczeń organizatorów, salon odwiedziło łącznie ok. 7 tysięcy ludzi. Tymczasem na tegorocznych Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie odwiedzających było 60 tysięcy. Ale też krakowskie targi miały już 18. edycję.

No i jeszcze autorzy. Znani, popularni są magnesem dla publiczności. Odczuli to wydawcy, którzy przywieźli swoich autorów do promowania nowości. Ich oferta szybciej i w szerszym stopniu znajdowała nabywców.

Największą gwiazdą salonu był ukraiński pisarz, poeta, publicysta i tłumacz Jurij Andruchowycz, który promował „Leksykon intymnych miast" oraz „Szcze ne wmerła i nie umrze". Był uczestnikiem salonu tylko dlatego, że organizatorzy, czyli Międzynarodowe Targi Łódzkie, tegoroczną edycję imprezy przygotowywali we współpracy z festiwalem „Puls Literatury".

Natomiast MTŁ eksponowały jako głośnych literatów aktorkę Barbarę Bursztynowicz oraz Alicję Resich-Modlińską i Ilonę Felicjańską. Paniom zdarzyło się popełnić książki, ale czy między autorką a pisarką należy stawiać znak równości? Takie wyniesienie telewizyjnych celebrytek można tłumaczyć co najwyżej zamiarem przyciągnięcia szerokiej publiczności. Jeśli tak było, to zamysł przyniósł mierne rezultaty. I nic dziwnego, bo czytająca publiczność szuka raczej innych podniet niż obecność osób znanych z telewizyjnego ekranu. Wskazuje na to choćby powodzenie, jakim cieszył się podczas imprezy Edward Lutczyn.

Oblężenie przeżywały stoiska antykwaryczne, natomiast opusty cenowe, tradycyjnie stosowane na tego typu imprezach, nie były znaczące. W wielu wypadkach symboliczne, w niektórych wręcz wątpliwe.

Najbogatszą ofertę mieli wydawcy dla najmłodszych czytelników. Dopieszczanie tej grupy odbiorców, opłacalne dla wydawców, jest też bardzo ważne. Kontakt z książką, i to od najmłodszych lat, skutecznie wpaja i rozwija nawyk czytania.

Również organizatorzy dbali głównie o dzieci. Pod opieką animatorów budowały z klocków lego wielką książkę, miały do dyspozycji gry planszowe i edukacyjne, a dla „składających już litery" był specjalny kącik do czytania.

W tym roku mija pół wieku od powołania Muzeum Książki Dziecięcej przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jubileusz był widoczny także podczas salonu – pracownicy WBP przygotowali ekspozycję, a najmłodszych zapraszali do gier popularyzujących książki.

Salon jest z pewnością propozycją dla kurczącej się mniejszości ludzi, potrafiących jeszcze czytać i czyniących z tego użytek. Krótko przed inauguracją imprezy ogłoszono najnowsze wyniki badań czytelnictwa. Odsetek czytających znów zmalał. A w badaniu do grona czytających zaliczani są nawet czytający czasopisma i zadowalający się przeczytaniem pełnych 3 stron w internecie. Systematycznie powiększa się przepaść, dzieląca Polaków od innych społeczeństw europejskich! Startujący cztery lata temu salon był regionalną odpowiedzią na to zjawisko, desperacką próbą zahamowania postępującej niechęci do czytania.

Czy po tegorocznym taką rolę wspierających czytelnictwo przejmą telewizyjni celebryci? Czy sprawią, że chętniej i częściej sięgniemy po książkę?

Tekst: Jan Skąpski

Wielbiciele Sienkiewicza

Na Chojnach, z dala od gwarnego miasta/ gdzie się już kończą tramwajowe szyny/nagle pod stopą inny świat wyrasta/ ogrody, drzewa, pęki bzów, jaśminy (…) – pisał niegdyś Konstanty Dobrzyński (1908-1939), poeta, mieszkaniec Chojen. Mieszkańcy Chojen, pomimo problemów dnia codziennego, byli skłonni skupiać swoją energię na kwestiach kultury wysokiej. Jesienią 1913 r. powstało tu Towarzystwo Szerzenia Oświaty im. Henryka Sienkiewicza, którego założyciele stawiali sobie za cel popularyzowanie „wiedzy wszelakiej", ze szczególnym uwzględnieniem twórczości autora Trylogii.

Pomysł powołania organizacji zrodził się latem 1913 r. wśród mieszkańców Chojen, m.in. Mariana Wąsowskiego, Dymitra Wojnarowskiego i Józefa Gąbińskiego. Inauguracja działalności towarzystwa odbyła się 5 października 1913 r. w kinie „Czary" (ul. Rzgowska 76). Podczas tej uroczystości odbyły się odczyt i koncert chóru „Dzwon" z pobliskiej parafii pw. Przemienienia Pańskiego, a także deklamacja wiersza „Przed sądem" M. Konopnickiej w wykonaniu Janiny Enderówny oraz „odczyt na tle fragmentów „Bartka Zwycięzcy" w opracowaniu znanego popularyzatora turystyki Konrada Fiedlera. Wystąpił też skrzypek amator niejaki Budzyński. Goście otrzymali programy z ręcznie malowanymi winietkami.

Honorowym członkiem mianowano, co oczywiste, samego Henryka Sienkiewicza, o czym poinformowano go listownie. Noblista z radością przyjął tę informację. W październiku 1913 r. władze towarzystwa otrzymały, na ręce jednej z członkiń Marii Grzybowskiej, list z Oblęgorka następującej treści:

Czcigodna Pani! Po powrocie z Warszawy pozwalam sobie przesłać na ręce Czcigodnej Pani, zarówno dla niej samej, jak dla wszystkich członków Towarzystwa Szerzenia Oświaty słowa najgorętszego podziękowania za zaszczyt, jaki mi wyrządzono, nazywając Mojem imieniem tę pożyteczną i niezbędną instytucję. Prawdziwą przyjemnością dla każdego piszącego jest myśl, że słowa jego znalazły oddźwięk w społeczeństwie, że padając na żyzną glebę, wydają plon tak błogosławiony. Wdzięczny też jestem całym sercem za mianowanie mnie I członkiem Towarzystwa i postaram się być mu pożytecznym (...).

W listopadzie 1913 r. towarzystwo otrzymało pozwolenie na otwarcie czytelni i biblioteki, która początkowo mieściła się przy ul. Rzgowskiej 76. Na początku 1914 r. biblioteka miała siedzibę przy ul. Rzgowskiej 101, a w latach I wojny światowej przeniesiono ją na ul. Wesołą 14. Nad funkcjonowaniem czytelni czuwały Irena i Bronisława Nowak. Biblioteka i czytelnia, mimo częstych zmian adresu, szybko stały się niejako sercem towarzystwa. Księgozbiór, liczący początkowo ok. 500 woluminów, systematycznie uzupełniano. Do akcji zapełniania bibliotecznych półek włączył się także Sienkiewicz, który przekazał komplet swoich dzieł, a władze towarzystwa kupiły w znanym z publikowania dzieł noblisty wydawnictwie „Gebethner i Wolff" reprodukcję portretu pisarza.

Zdjęcie wykonane w roku 1904 przed lokalem Tow. Śpiew. „Lutnia" w Łodzi, które miało zaszczyt gościć Wielkiego Duchowego Wodza Narodu.

W pierwszych miesiącach działalności towarzystwo skupiało 109 członków. Podobnie jak biblioteka, często adres zmieniała organizacja. Wśród podawanych w późniejszym czasie przez zarząd adresów znalazły się lokale przy ul. Rzgowskiej 101 i Bankowej 8.

Towarzystwo Szerzenia Wiedzy im. H. Sienkiewicza regularnie organizowało spotkania dla swoich członków i mieszkańców Chojen.

Towarzystwo regularnie poszerzało działalność. W marcu 1914 r. udało się uzyskać pozwolenie na sprzedaż pocztówek, kalendarzy oraz broszur we wspomnianej czytelni. Chojeńskie towarzystwo utrzymywało się głównie ze składek członkowskich oraz datków zbieranych przy okazji różnych świąt. Jan Grzybowski i Feliks Zagórowski ofiarowali na przykład po 1 rublu w grudniu 1913 r. jako dar „zamiast powinszowań noworocznych".

W marcu 1914 r. z inicjatywy chojeńskich miłośników twórczości Sienkiewicza odbył się w Teatrze Polskim w Łodzi koncert, z którego dochód przeznaczono na budowę domu ludowego na Chojnach. W tym wydarzeniu artystycznym wzięli udział m.in. artyści Opery Warszawskiej Dziedzicki i Ostrzyńska, łódzki skrzypek Alfons Brandt, śpiewaczka amatorka Pytlasińska, a także znany dyrygent Tadeusz Mazurkiewicz.

Działalności towarzystwa nie przerwał wybuch europejskiego konfliktu latem 1914 r. ani śmierć Henryka Sienkiewicza w 1916 r. W latach wojny organizowano nadal uroczystości, cieszące się popularnością wśród chojeńskiej społeczności. Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że Chojny wcześniej niż Łódź zadbały, aby ten wybitny literat miał ulicę swego imienia. Włodarze Łodzi podjęli taką decyzję dopiero po śmierci pisarza. Zmiana granic Łodzi, przeprowadzona przez władze okupacyjne w 1915 r., a następnie nadanie imienia Sienkiewicza dawnej ul. Mikołajewskiej w Łodzi sprawiły, że zaistniała konieczność zmian na sielskim przedmieściu. I tak chojeńską uliczkę w 1917 r. przemianowano, lecz nie do końca. Nosi ona bowiem do dziś imię... Henryka.

Tekst: Aneta Stawiszyńska

Skrajnie zacięta bitwa

W listopadzie i grudniu 1914 roku Łódź i okolice znalazły się w centrum uwagi światowej opinii publicznej i wielu polityków. Właśnie tutaj miały rozstrzygnąć się losy wojny: Rosjanie planowali wytyczenie szlaku w kierunku Berlina, a Niemcy okrążenie przeciwnika.

Już 1 sierpnia, w dniu wypowiedzenia wojny Rosji przez Niemcy, rosyjski attache wojskowy w Paryżu poinformował swoich przełożonych w Petersburgu, iż francuski minister wojny „całkiem poważnie myśli o tym, że mamy wkroczyć na teren Niemiec od strony Warszawy". Ambasador Francji w Petersburgu Maurice Paleologue wielokrotnie spotykał się z Mikołajem II i ministrem spraw zagranicznych Sergiuszem Sazonowem, powtarzając, że ofensywa wojsk carskich w kierunku Berlina jest „pierwszorzędnym obowiązkiem rosyjskiego sojusznika". W przeciwnym wypadku „Francja poniesie dotkliwą klęskę", bo niemieckie dowództwo miało przerzucić na front zachodni aż 25 korpusów.

Wreszcie ambasador zdołał przekonać rosyjskiego monarchę i car wysłał do Francji depeszę: „Wydałem rozkaz (wielkiemu księciu) Mikołajowi Mikołajewiczowi (głównodowodzącemu wojsk rosyjskich) jak najszybciej i za wszelką cenę przetrzeć szlak do Berlina".

O roli operacji łódzkiej w planach Rosji świadczy fakt, że specjalnym wysłannikiem Mikołaja II w Królestwie Polskim został jego kuzyn, wielki książę Andrzej. Kursował on pomiędzy Stawką w Baranowiczach i poszczególnymi miejscowościami w Królestwie, raportując carowi o sukcesach i porażkach jego wojsk.

Z dziennika wspomnianego Maurice`a Paleologue`a można dowiedzieć się o nastrojach Mikołaja II. W rozmowie z ambasadorem cesarz określił działania pod Łodzią jako „wielką i skrajnie zaciętą bitwę". Monarcha wyraził opinię, że los wyprawy w kierunku Berlina i przebieg wojny będzie zależał od wyniku operacji łódzkiej, wierząc, że przeciwnik nie zdoła przerwać linii obrony jego armii. Miał też nadzieję, że z biegiem czasu Rosjanie przełamią opór wroga i przejdą do ofensywy. Sam Paleologue odnotowuje swoje „przygnębienie" po nieudanej dla Rosjan bitwie pod Brzezinami i przypisuje to niepowodzenie brakiem współpracy pomiędzy poszczególnymi jednostkami carskimi.

Rosyjskie środki masowego przekazu informowały obywateli o wyczynach rodaków. Piotrogrodzka Agencja Telegraficzna zamieściła wiadomość na temat kapitana artylerii nazwiskiem Tretiakow, który wypatrzył starannie ukryte działa niemieckie, a następnie, korygując ogień swojej jednostki, zniszczył je. Dziennikarz brytyjskiej „The Westminster Gazette" pisał, że przerzucenie wojsk niemieckich w kierunku Łodzi spowodowało „względny spokój" na froncie zachodnim. Według Anglików, najważniejszym wynikiem operacji był fakt, że „Rosjanie nie pozwolili przeciwnikowi przebić się bliżej Warszawy".

Kiedy 6 grudnia wojska Wilhelma II zajęły Łódź, okazało się, że Rosjanie muszą przełożyć plany ofensywy, ale Niemcy też nie osiągnęli zamierzonego celu. Jak odnotował Maurice Paleologue, niepowodzenie operacji wywołało „smutek" i „niepewność" wśród mieszkańców Piotrogrodu. Krążyły plotki, że pod Łodzią zginęło około miliona żołnierzy armii cesarskiej.

Z kolei wielki książę Andrzej zauważył w swoim dzienniku, że po 6 grudnia Rosjanie znaleźli się w „niesprzyjającej sytuacji". Kuzyna Mikołaja II martwiła też niewystarczająca liczba pocisków artyleryjskich, co niewątpliwie miało wpływ na przebieg operacji.

Pochlebnie pisał o waleczności rosyjskich żołnierzy brytyjski premier David Lloyd-George. „Bezgraniczną" odwagę Rosjan polityk oceniał jako „cud". Jego zdaniem żołnierz wojsk carskich „nie ma sobie równych pod względem odwagi i wytrzymałości", a niepowodzenie operacji wynikało z braku pocisków artyleryjskich.

W raporcie do Mikołaja II wielki książę Andrzej ze smutkiem odnotował, że podczas operacji łódzkiej śmierć poniosło około 80 proc. oficerów armii cesarskiej, co świadczy o ich poświęceniu i odwadze. Ubolewał, że nawet trzy tygodnie po zakończeniu działań pod Łodzią ani ci, co zginęli podczas operacji, ani pozostający przy życiu żołnierze nie otrzymali oznaczeń państwowych.

Mikołaj II docenił poświęcenie swoich żołnierzy i polecił swojemu kuzynowi, aby odwiedził poszczególne korpusy walczących pod Łodzią armii i przekazał żołnierzom słowa uznania: „Gorąco dziękuję za pełną poświęcenia i odwagi służbę".

Wkrótce okazało się, że sytuacja armii carskiej stawała się coraz bardziej niepomyślna. 17 grudnia głównodowodzący armią rosyjską wielki książę Mikołaj Mikołajewicz zawiadomił francuskiego ambasadora, że „okoliczności zmusiły [go] do wydania rozkazu o wstrzymaniu działań ofensywnych".

Tekst: Violetta Wiernicka

Królewska Brzeźnica

Brzeźnica może szczycić się jedną z najstarszych metryk w naszym regionie. Miejscowość ta trafiła na karty historii w 1265 roku, kiedy to książę sieradzki Leszek Czarny zezwolił na lokację na prawie średzkim osady Brzeźnica Nowa.

Była to lokacja na tak zwanym surowym korzeniu, to znaczy w nowym miejscu, nieopodal starszego ośrodka miejskiego, zwanego od tego momentu Brzeźnicą Starą. W 1287 roku książę dokonał również przeniesienia praw miejskich z Brzeźnicy Starej do Brzeźnicy Nowej, bo ta, położona wyżej w terenie względem pierwotnego ośrodka, miała dogodniejsze warunki do rozwoju przestrzennego oraz do wzniesienia urządzeń obronnych. W krótkim czasie Brzeźnica Nowa stała się ważnym punktem w systemie obronnym księstwa sieradzkiego. Miała także duże znaczenie handlowe, gdyż położona była przy międzynarodowym szlaku, biegnącym ze Śląska na Ruś. To sprzyjało także osiedlaniu się nowych osadników i powodowało rozwój miasta. Z inicjatywy króla Kazimierza Wielkiego w Brzeźnicy Nowej, na północny zachód od rynku, zaczęto wznosić zamek w celu obrony Królestwa Polskiego od strony Śląska. Dzisiaj widoczne są w miejscu tym jedynie relikty fos stawów. Prawdopodobnie obiekt ten postanowiono wznieść na miejscu drewnianej fortalicji, wzmiankowanej w 1345 roku. Jak się wydaje, budowli nigdy nie ukończono. Przypuszcza się zatem, że wznoszenie zamku rozpoczęto pod koniec panowania króla Kazimierza i przerwano wraz ze śmiercią monarchy w 1370 roku. Działania budowlane ograniczyły się do prac ziemnych, mających na celu uformowanie nasypu i fosy oraz prawdopodobnie wybudowania fundamentów domu mieszkalnego. Brzeźnickim kluczem dóbr zarządzali starostowie, którzy w miejscu zamkowym, na tak zwanym kopcu, wznieśli drewniany obiekt obronny, odnotowany w źródłach w XV wieku jako „castrum", w 1535 roku jako „fortalicium". W okresie 1564-1565 obiekt ten zwany był „dworem na kopcu", który wyglądał następująco: „brama drewniana, wrota z wrzeciądzem i skoblami na zawiasach, z bramy na lewą stronę dom drewniany. Izba wielka… przed izbą sień… przeciwko izbie z tej sieni dwie izdebce… z izdebki komnata… chłodnica ku bramie miejskiej… po prawej stronie z bramy komora, którą skarbnicą zowią… nad bramą i nad komorą skarbną komórek z tarcic 5… wokoło tego domu przykop zawalony, rogożem zarósł, potrzebuje wyprawy. Przez ten przykop most z poręczem". Kolejny ślad z lat 1628-1632 opisuje stan zespołu dworskiego, podkreślając jego cechy obronne: „idąc do dwora przez most bramą" i „te wszystkie budowanie, także zamek, nowem parkanem obwiedzione". Więcej informacji na temat zamku dworu w Brzeźnicy Nowej mogą przynieść jedynie badania archeologiczne.

Kościół parafialny w Brzeźnicy Nowej
Poniżej: Pomnik Jana Długosza

Z czasów średniowiecza do naszych czasów zachowały się ślady organizacji przestrzennej: pierwotny układ owalnicowy miasta oraz wpisany w niego prostokątny rynek Brzeźnicy Nowej, do którego przylega kościół parafialny, będący wizytówką miejscowości. Świątynia ta pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela jest budowlą neogotycką z lat 1904-1911. Wzniesiono ją w miejscu gotyckiego kościoła, ufundowanego w 1417 roku przez króla Władysława Jagiełłę. Element pierwotnej budowli w postaci gotyckiej wieży dzwonnicy wkomponowany jest w bryłę obecnej świątyni. Parafia brzeźnicka przez wieki należała do bogato uposażonych, o czym wspomina prymas Polski Jan Łaski w 1521 roku w „Księdze uposażeń archidiecezji gnieźnieńskiej". Niestety, wiele cennych paramentów liturgicznych skradli hitlerowcy w czasie okupacji, kiedy kościół został zamieniony na hotel robotniczy.

Należy także pamiętać, że w 1415 roku urodził się w Brzeźnicy jeden z najwybitniejszych polskich historyków Jan Długosz, autor wielu cennych prac badawczych, dotyczących okresu średniowiecza polskiego, między innymi 11-tomowego dzieła pod tytułem „Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego". Jan Długosz herbu Wieniawa spędził w Brzeźnicy dzieciństwo. Tam bowiem jego ojciec Jan z Niedzielska pod Wieluniem, bohater bitwy pod Grunwaldem, piastował urząd starosty królewskiego. Dzisiaj miejscowe pochodzenie kronikarza upamiętnia pomnik przed siedzibą Urzędu Gminy Brzeźnica.

Tekst i fot.: Piotr Machlański

REGION KULTURY.pl
SERWIS INFORMACJI KULTURALNYCH WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ŁÓDZKI DOM KULTURY

INFORMUJE

9 I Łódź, AUTOPORTRET DOROTY SITNIK

W Galerii FF Łódzkiego Domu Kultury 9 stycznia o godz. 18.00 zostanie otwarta wystawa Doroty Sitnik pt. *Autoportret*. W swoich fotografiach artystka koncentruje się na zagadnieniu tożsamości. Autoportrety Sitnik są nie tylko próbą wniknięcia we własne wnętrze, ale też opisania natury człowieka w jej uniwersalnym wymiarze. Wystawę można oglądać do końca stycznia.

■ 10 I Łódź

KONCERT NOWOROCZNY

Aby przedłużyć świąteczną atmosferę, wystarczy wziąć udział w koncercie noworocznym, który odbędzie się 10 stycznia w Łódzkim Domu Kultury. Usłyszymy polskie i zagraniczne kolędy w oryginalnych aranżacjach w wykonaniu orkiestry symfonicznej Teatru Nowego im. Kazimierza Dejmka w Łodzi i Stowarzyszenia Śpiewaczego Canto Alegre pod dyrekcją Piotra Piątkowskiego.

■ 15 I Zduńska Wola

RECITAL KATARZYNY ŻAK

Miejska Biblioteka Publiczna im. Jerzego Szaniawskiego w Zduńskiej Woli zaprasza 15 stycznia o godz. 18.00 na spotkanie z aktorką Katarzyną Żak, które odbędzie się w Zduńskowolskim Centrum Kultury *Ratusz*. Spotkaniu towarzyszyć będzie recital muzyczny, składający się m.in. z piosenek Wojciecha Młynarskiego, Agnieszki Osieckiej i Jana Jakuba Należytego. Wstęp wolny.

■ 15 I Aleksandrów Łódzki

ŁÓDŹ NA FOTOGRAFIACH MICHAŁA DASZEWSKIEGO

15 stycznia o godz. 18.00 w czytelni Biblioteki Publicznej im. Jana Machulskiego w Aleksandrowie Łódzkim Ryszard Bonisławski zaprezentuje swoją nową publikację *Wielka wojna 1914-1918, Łódź i okolice na fotografiach Michała Daszewskiego* ze zdjęciami wykonanymi przez inżyniera Michała Daszewskiego, pełniącego od 1907 r. funkcję dyrektora w przedsiębiorstwie bawełnianym Izraela Poznańskiego. Część albumowa książki poprzedzona jest wstępami przybliżającymi postać autora zdjęć oraz sytuację Łodzi w czasie I wojny światowej.

■ 15-18 I Skierniewice

PAMIĘTAJĄ O FELLINIM

6. edycja festiwalu poświęconego twórczości włoskiego reżysera i scenarzysty filmowego Federico Felliniego *eFeF Urodziny Mistrza Inspiracje* odbędzie się w dniach 15-18 stycznia w Miejskim Ośrodku Kultury w Skierniewicach. Głównym wydarzeniem z maestro Federikiem w tle będzie konkurs filmowy *Bardzo Krótki Metraż* oraz fotograficzny pod wspólnym hasłem *Słodkie Życie*. Festiwalowi towarzyszyć będą również projekcje wybitnych dzieł twórców filmowych, wystawy i koncerty.

■ 16 I Zgierz

NAUKI DAWNE I NIEDAWNE

Od 16 stycznia w Muzeum Miasta Zgierza będzie eksponowana interaktywna wystawa *Nauki dawne i niedawne* z Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowani interaktywnym sposobem poznawania historii nauki będą mogli samodzielnie obsługiwać eksponowane modele dydaktyczne według podanych opisów. Tematyka wystawy obejmuje zagadnienia związane z astronomią, ruchem falowym i historią przyrządów obliczeniowych.

■ 24 I Kutno

SETKA MOŻE WIĘCEJ

Na wystawie *Polski motocykl przedwojenny, czyli 100-ka może więcej*, prezentowanej od 24 stycznia w Muzeum Regionalnym w Kutnie, będzie można zobaczyć unikatowe egzemplarze „małych" motocykli polskiej produkcji, tzw. „setek" z okresu międzywojennego, m.in.: Tornedo, Niemen i Wul-Gum oraz zapoznać się z historią zupełnie dziś nieznanych, polskich wytwórni. Dzięki ekspozycji będzie można dowiedzieć się, co oznaczają skróty SHL, MOJ czy CWS oraz dlaczego setka może więcej.

■ 24 I Radomsko

KONCERT ORKIESTRY SOLISTÓW WIEDEŃSKICH

Karnawałowe koncerty Wiener Solisten Orchester na stałe weszły do kalendarza wydarzeń Miejskiego Domu Kultury w Radomsku. 24 stycznia pod dyrekcją Piotra Gładkiego (skrzypce) wystąpią instrumentaliści i soliści: Judith Laengle – skrzypce, Reinhold Kronawittleitner – skrzypce, Gerhard Pietsch – altówka, Rupert Schottle – wiolonczela, Stani Pasiersky – kontrabas, Engelbert Gagl – instrumenty perkusyjne, Yoko Takahashi – fortepian, Fenja Lukas – sopran, Pedro Velasques Diaz – tenor.

■ 24 I Tomaszów Mazowiecki

DUŻA DAWKA METALOWEJ ENERGII

Zespoły Valkenrag, StygmatH i HatriX zagrają 24 stycznia o godz. 17.00 w Ośrodku Kultury Tkacz w Tomaszowie Mazowieckim. Będzie to muzyczna uczta dla miłośników metalu w jego najróżniejszych odmianach. Tomaszowska kapela Valkenrag gra, jak sama to określa, melodic viking death-metal inspirowany mitologią nordycką i obecnie promuje najnowszą płytę *Twilight of Blood and Flesh*. Łódzki zespół StygmatH zapewni mocną dawkę death i doom metalu. A najmłodszy stażem zespół HatriX z Częstochowy to reprezentanci progresywnego heavy i thrash metalu.

PIKIROBI
W ZIEMI ŁÓDZKIEJ
FESTIWAL WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
KOMIKS GRY
MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL KOMIKSU I GIER W ŁODZI
komiksfestiwal.com
promuje łódzkie
AUTORZY KOMIKSU: PIKIROBI.BLOGSPOT.COM
PODOBNO GDZIEŚ W ŁÓDZKIEM ZAGINĄŁ ŚWIĘTY MIKOŁAJ!
TO ZADANIE W SAM RAZ DLA NAS!
SPRAWDŹMY MIEJSCA KTÓRYCH NAZWY MOGŁY ZMYLIĆ MIKOŁAJA!
Moskwa
Syberia
BRRR! ZIMNA NAZWA, MOŻE JEST TUTAJ?
A TĘ WIEŚ ZAŁOŻYŁ IMĘ WOJNOWSKI W 500. ROCZNICĘ SŁYNNEJ BITWY!
GRUNWALD
ALE MIKOŁAJA TU NIE MA!
TU TEŻ GO NIE BYŁO!
Czechy
TRUDNO! JEDŹMY GDZIEŚ ODPOCZĄĆ!
UNIEJÓW
TUTEJSZE GORĄCE ŹRÓDŁA SĄ DOSKONAŁE!
?!
HO, HO! RENIFERY MNIE NAMÓWIŁY!

Potyczki z Temidą

§

Przygotował dr Robert Adamczewski

Podatek VAT od drogi gminnej...

W stanie faktycznym sprawy gmina we wniosku o interpretację podatkową wskazała, że dzięki programowi inwestycyjnemu na terenie gminy powstał park przemysłowy. Jest to teren uzbrojony i przygotowany pod lokalizację nowych inwestycji. Część gruntów została już zakupiona, pozostały obszar można nabyć i stanowi on ofertę gminy dla potencjalnych inwestorów. We wniosku podkreślono, że powstanie parku i jego funkcjonowanie wiąże się z ponoszeniem przez gminę różnego rodzaju kosztów. Chodzi o przystosowanie do potrzeb potencjalnych inwestycji, jak również zachęcenie inwestorów do nabywania gruntów na terenie parku przemysłowego. Do tych kosztów należą wydatki na budowę dróg. Gmina zapytała w związku z tym, czy przysługuje jej prawo do odliczenia podatku naliczonego, związanego z wydatkami na budowę dróg.

Fiskus odpowiedział, że nie. W jego ocenie wykonanie prac związanych z budową dróg należy do zadań własnych gminy, wynikających z ustawy o samorządzie gminnym. Zadanie to gmina wykonuje w reżimie publicznoprawnym. Tym samym nie działa na zasadach analogicznych do prywatnych przedsiębiorców. Urzędnicy podkreślali, że rezultaty prac związanych z budową dróg nie służyły i nie będą służyć czynnościom opodatkowanym VAT. W tym zakresie gmina nie działa w charakterze podatnika. W konsekwencji nie ma też prawa do odliczenia VAT.

Powyższą interpretację gmina zaskarżyła do sądu administracyjnego.

WSA w Szczecinie oddalił jej skargę. Nie zgodził się, że w sprawie zachodzi związek pomiędzy wydatkami na inwestycję drogową i czynnościami opodatkowanymi, tj. sprzedażą działek. Sąd nie miał wątpliwości, że inwestycja w postaci budowy dróg gminnych należy do zakresu zadań publicznych.

Stanowisko to potwierdził także NSA, zdaniem którego w działalności gminy wyróżnia się wykonywanie działań publicznych oraz wykraczającą poza te działania działalność gospodarczą. O publicznym charakterze działania gminy decyduje to, że wykonywanie zadań publicznych odbywa się na podstawie przepisów i zaspokaja zbiorowe potrzeby wspólnoty samorządowej. Zatem, w ocenie NSA, budowa drogi publicznej należy do sfery publicznej działalności gminy. W tym zakresie gmina nie działa jako podatnik VAT i nie przysługuje jej prawo do odliczenia. Sąd uznał, że taka wykładnia przepisów nie powoduje dyskryminacji ani zakłócenia konkurencyjności. Zatem gminie nie przysługuje prawo do odliczenia podatku VAT, związanego z budową drogi publicznej, nawet jeśli prowadzi ona do parku inwestycyjnego **(sygn. akt I FSK 1669/13).**

...i VAT za udostępnienie świetlicy gminnej

W stanie faktycznym sprawy gmina we wniosku o interpretację podatkową wskazała, że poczyniła wydatki inwestycyjne związane z budową, modernizacją i utrzymaniem świetlic wiejskich. Nadmieniła, że odbywają się w nich zebrania, spotkania i imprezy okolicznościowe mieszkańców, za które nie pobiera się opłat. Świetlice są też udostępniane odpłatnie na prywatne uroczystości rodzinne. W tym wypadku pobiera się opłaty za wynajem oraz media. Gmina podała, że dotychczas nie odliczała podatku VAT, związanego ze świetlicami wiejskimi. Przyznała jednak, że po uzyskaniu korzystnej interpretacji chciałaby skorygować rozliczenia VAT i odliczyć podatek naliczony, dotyczący nabycia towarów i usług wykorzystywanych w związku z działalnością świetlic. Zapytała zatem, czy nieodpłatne udostępnianie świetlic wiejskich na zebrania wiejskie, spotkania i imprezy okolicznościowe mieszkańców podlega opodatkowaniu VAT oraz czy przysługuje jej prawo do odliczenia pełnej kwoty podatku naliczonego, związanego z nabyciem towarów i usług w związku budową, modernizacją i utrzymaniem świetlic.

W ocenie samej gminy, udostępnianie świetlic za darmo nie podlega opodatkowaniu. Skoro świetlica wiejska będzie służyła sprzedaży niepodlegającej opodatkowaniu i sprzedaży opodatkowanej, to w jej ocenie gmina ma prawo do pełnego odliczenia VAT.

Fiskus potwierdził stanowisko gminy, ale tylko w części. Zgodził się, że nieodpłatne udostępnianie świetlic na zebrania wiejskie nie stanowi czynności podlegającej opodatkowaniu. W kwestii prawa do odliczenia urzędnicy zauważyli jednak, że świetlice są wykorzystywane zarówno do wykonywania czynności opodatkowanych, jak i niepodlegających opodatkowaniu. Ostatecznie fiskus doszedł do przekonania, że podatek naliczony, związany z zakupami dotyczącymi utrzymania świetlic wiejskich, podlega odliczeniu jedynie w okresach, gdy były one przedmiotem czynności opodatkowanych. W odniesieniu zaś do opłat za media prawo to przysługuje jedynie w takim zakresie, w jakim gmina obciąża najemców kosztami.

W skardze do sądu administracyjnego gmina wskazała, że wydatki na utrzymanie świetlic są niezbędne, żeby w kolejnych okresach rozliczeniowych można było myśleć o sprzedaży opodatkowanej.

Sąd administracyjny I instancji i NSA nie uznały tej argumentacji i podtrzymały stanowisko organów podatkowych. NSA odwołał się do uchwały siedmiu sędziów z 24 października 2011 r., dotyczącej wpływu czynności niepodlegających opodatkowaniu na prawa do odliczenia (sygn. akt I FSK 9/10), wskazując, iż argument o ogólnych kosztach działalności gospodarczej nie ma znaczenia dla VAT. Zatem nieodpłatne udostępnianie świetlic wiejskich nie podlega opodatkowaniu, ale ogranicza korzyści podatkowe **(sygn. akt I FSK 2117/13).**

Radni V kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego

Piotr Adamczyk
klub radnych PiS

Rafał Ambrozik
klub radnych PiS

Artur Bagieński
klub radnych PSL

Robert Baryła
klub radnych PiS

Paweł Bejda
klub radnych PSL

Piotr Bors
radny SLD

Marcin Bugajski
klub radnych PO

Andrzej Chowis
klub radnych PSL

Krzysztof Ciebiada
klub radnych PiS

Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS

Andrzej Górczyński
klub radnych PSL

Piotr Grabowski
klub radnych PiS

Dariusz Klimczak
klub radnych PSL

Joanna Kopcińska
klub radnych PiS

Iwona Koperska
klub radnych PiS

Włodzimierz Kula
klub radnych PO

Marek Mazur
klub radnych PSL

Elżbieta Nawrocka
klub radnych PSL

Beata Ozga-Flejszer
klub radnych PSL

Tomasz Piotrowski
klub radnych PO

Anna Rabiega
klub radnych PO

Ilona Rafalska
klub radnych PO

Halina Rosiak
klub radnych PiS

Mariusz Rusiecki
klub radnych PiS

Dorota Ryl
klub radnych PO

Joanna Skrzydlewska
klub radnych PO

Błażej Spychalski
klub radnych PiS

Wiesław Stasiak
klub radnych PSL

Witold Stępień
klub radnych PO

Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL

Witold Witczak
klub radnych PiS

Bożena Ziemniewicz
klub radnych PO

Z wizytą w Warcie

Warta leży nad rzeką Wartą. Z tego powodu dodaje się czasem przed nazwą słówko „miasto". Nigdy nie było duże, ale ma starą metrykę miejską, sięgającą 1255 r.

Wielu wybitnych Polaków pochodzi z Warty, a najsłynniejsi to lotnik Stanisław Skarżyński, pierwszy rodak, który przeleciał nad Atlantykiem, i rzeźbiarz Stanisław Szukalski, twórca oryginalnych dzieł, inspirowanych kulturą prasłowiańską i prekolumbijską.

Warta przyciąga nade wszystko wyjątkową klasą swoich zabytków. Najcenniejsze są ołtarze gotyckie, z których młodszy, zwany „Warta II", powrócił szczęśliwie na swoje miejsce w kościele parafialnym. Od lat 30. XX w. jego boczne skrzydła przechowywano w Muzeum Narodowym w Warszawie. Niestety, starszy ołtarz „Warta I" nadal pozostaje w katedrze włocławskiej. Pochodzi jednak z warciańskiego kościoła bernardynów.

Bernardyni, jak nazywano u nas tę gałąź franciszkanów od krakowskiego klasztoru pod wezwaniem św. Bernardyna ze Sieny, przybyli do Warty w 1467 r. Fundatorami ich siedziby byli mieszczanie warciańscy. Widać miasto było zamożne i bogobojne. Najwcześniejsze drewniane budynki dwukrotnie płonęły, dlatego w ostatnim dwudziestoleciu XV w. postawiono nowy murowany kościół i dwa skrzydła klasztoru. Z tego czasu zachowały się malowidła ścienne, wykonane przez brata zakonnego Franciszka z Sieradza. Wyjątkową wartość ma zwłaszcza wyobrażenie Chrystusa Frasobliwego w krużgankach klasztornych, temat charakterystyczny dla polskiej sztuki sakralnej i ludowej.

Nie można wyobrazić sobie podręczników historii sztuki bez dwóch innych przedstawień. Chodzi o monumentalne obrazy malowane na płótnie, czy raczej kilku zszytych ze sobą brytach płótna, pędzla Tomasza Dolabelli. Mistrz był Włochem, lecz ponad pół wieku swego życia spędził w Polsce i nawet na obrazach religijnych malował odzianych w żupany i delie sarmatów oraz swojskie krajobrazy i scenki. Widzimy je także na obrazach mistrza, zachowanych w Warcie. Jest jeszcze dodatkowy powód docenienia ich wartości. Otóż większość obrazów Dolabellego spłonęła w Krakowie w czasie pożaru miasta w 1850 r. Warciańskie szczęśliwie przetrwały i choć nie są w idealnym stanie, wiele zyskały po niedawnej konserwacji.

Kościół oo. bernardynów jest uważany za jeden z najwspanialszych pomników polskiego baroku. To efekt przebudowy na przełomie XVII i XVIII w. Wnętrza otrzymały wtedy zespół zakomponowanych kulisowo ołtarzy, które zgodnie z teatralnymi skłonnościami epoki wprowadzają perspektywę „scenicznych" planów. Złocone ornamenty, rzeźby i ekspresyjne obrazy naprowadzają nas ku najważniejszemu wyobrażeniu, Wniebowzięcia Maryi, której dedykowane jest warciańskie sanktuarium.

Zakon bernardynów cieszył się szacunkiem staropolskiego społeczeństwa. W celu wzmocnienia obywatelskich więzi wzbogacono w Warcie religijne tematy herbami ziem polskich i dwiema kompozycjami z alegoriami Polski. Ciekawe, że powstały one nie w czasach stanisławowskich, lecz saskich. Jeszcze raz przekonujemy się, że duch odnowy moralnej zaczął budzić się jeszcze przed wielkimi reformami oświecenia.

Ojcowie bernardyni przez dwieście pięćdziesiąt lat prowadzili przy swoim klasztorze szkoły dla okolicznej młodzieży. Dopiero po powstaniu listopadowym rosyjscy zaborcy położyli temu kres, aż po kasatę klasztoru, która nastąpiła po powstaniu styczniowym.

Dziś klasztor znów tętni życiem religijnym i kulturalnym. Ostatnio odbył się tu piękny koncert jazzowy, a szykują się następne. Naprawdę warto odwiedzić Wartę.

Tekst i fot.: Wisława Jordan

Widok na zespół kulisowych ołtarzy w kościele bernardynów, ok. 1702-1730